Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, czwartek 11 października 1934 Nr. 278

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Zamach na króla jugosłowiańskiego

PARYŻ, 9. 10. (PAT). NA KRÓLA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO, ALEKSANDRA DOKONANO W MARSYLJI ZAMACHU. KRÓL ZOSTAŁ RANNY. PRZEWIEZIONO GO DO RATUSZA. ZAMACHOWIEC ZOSTAŁ ZABITY NA MIEJSCU PRZEZ AGENTÓW POLICYJNYCH.

BERLIN, 9. 10. (PAT). WEDLE DONIESIEŃ Z PARYŻA, KRÓL ALEKSANDER ZOSTAŁ TRAFIONY KILKU KULAMI. KRÓLA PRZEWIEZIONO DO PREFEKTURY, GDZIE PODDANO GO OGLĘDZINOM LEKARSKIM. O STANIE JEGO ZDROWIA, NARAZIE NIC BLIŻSZEGO NIEWIADOMO. WEDLE POGŁOSEK, KRÓL ZOSTAŁ CIĘŻKO RANNY.

Jak wiadomo, jugosłowiańska para królewska, przybyła z oficjalną wizytą do Francji. Marsylja przybrała dziś wygląd odświętny na przyjęcie króla Jugosławji. Do Marsylji przybył minister Barthou i Pietri. Król przybył na krążowniku „Dubrownik".

Ostatnie akordy rewolucji w Hiszpanji

Powstańcy cofają się i ustępują

Londyn, 9. 10. PAT. Agencja Reutera donosi z Madrytu: W prowincji Asturji powstańcy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 52 żołnierzy. Wszyscy ponieśli śmierć. Gen. Batet wydał znajdującym się w pobliżu Barcelony okrętom wojennym rozkaz zbombardowania czterech baraków, w których schronili się rewolucjoniści. Dwa z tych baraków stoją obecnie w ogniu. Dowództwo okrętów wojennych zwróciło się do władz z zapytaniem, co czynić z dwoma pozostałemi barakami. Władze zgodziły się na uwolnienie przebywających w barakach powstańców pod warunkiem, że niezwłocznie złożą broń.

W Sewilli anarchiści i socjaliści połączyli się we wspólnej akcji. Strajkujący podpalili słynny kościół historyczny św. Trójcy w Sewilli. Kościół spłonął doszczętnie.

Komuikacja kolejowa z całym krajem, z wyjątkiem Asturji została przywrócona. Minister wojny oświadczył, iż od początku wybuchu powstania zginęło w Asturji conajmniej 50 osób.

* * *

Madryt, 9. 10. (PAT). Wobec poddania się powstańców w Pontagne i Santa Catalina, krążownikowi „Libertad" wydano rozkaz zaniechania bombardowania tych miejsc.

* * *

Paryż, 9. 10. PAT. Agencja Havasa donosi z Madrytu: Powstańcy ustępują powoli z Asturji, stawiając tylko opór na przedmieściach Oviedo. Według obliczeń rządu na przygotowanie rewolucji socjaliści wydali przeszło 40 miljonów pesetów. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż powstanie zostało już stłumione. Gabinet zażądał od władz lokalnych przyspieszenia postępowania przed sądami wojennemi. 16 bm. rząd postawi w izbie projekt budżetu.

W kilku dzielnicach stolicy dochodziło w ciągu nocy do strzelaniny. Liczba ofiar tych zajść nie jest znana. Stwierdzono, że powstańcy posiadali najbardziej nowoczesną broń. Przywódca socjalistów dep. Jimenez de Assua został aresztowany.

W Sewilli w kilku punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. W Bilbao wywiązała się strzelanina, w czasie której cztery osoby zostały zabite. Strajkujący wyrządzili w kilku przedsiębiorstwach poważne szkody. W Algeciras proklamowano strajk. W Gijon ostatnie grupy powstańców, które schroniły się w dzielnicach rybackich złożyły broń. W Ciudad Real aresztowano dr. Vallina, wybitnego przywódcę syndykalistów.

W Barcelonie — normalny porządek

Barcelona, 9. 10. (PAT). Miasto ma dziś wygląd normalny. Tramwaje, autobusy i kolej podziemna funkcjonują normalnie. Teatry i kina będą już dziś otwarte. Do miasta przybyły pułk piechoty afrykańskiej i batalion legji cudzoziemskiej. Liczba osób zabitych w Barcelonie wynosi podobno 33.

Dziś w numerze:

Powstańcy hiszpańscy masowo kapitulują

(**Telegram własny „Nowego Dziennika"**)

Madryt. 9. 10. (R) Rząd ogłosił przez radjo nową odezwę do ludności, nawołującą do spokoju, oraz zaznaczającą, że rząd postanowił zmobilizować wszelkie stojące do jego dyspozycji siły, celem ostatecznego stłumienia rewolucji. Dalej głosi odezwa, że powstańcy masowo kapitulują. W pewnej wsi pod Gijon, gdzie w ostatnich dniach prowadzono zaciekłe walki, poddało się 500 powstańców, którzy przedtem skutecznie bronili się z za oszańcowania urządzonego w górach, zadając wojskom rządowym wielkie straty. Jak słychać, dawny socjalistyczny minister Prieto został aresztowany pod zarzutem udziału w walkach ulicznych.

Premjer u P. Prezydenta

Warszawa, 9. 10. PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych Pan Prezydent R. P. przyjął na dłuższej audjencji pana prezesa Rady ministrów prof. Leona Kozłowskiego.

Polowanie dyplomatyczne

Warszawa, 9. 10 PAT. Dziś o godz. 9-tej rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. min. Becka, b. premjera Janusza Jędrzejewicza, szefa sztabu wojskowego płk. Głogowskiego i adjutantów, wyjechał na polowanie do Chodzieży.

Wśród zaproszonych gości znajdują się m. in. inspektorowie armji generałowie Sosnkowski i Fabrycy.

Pos. Smole darowano karę

Warszawa, 9. 10. PAT. 4 października 1934 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości podpisał akt ułaskawienia, darowując całą resztę kary posłowi Janowi Smole, przyczem polecił Pan Prezydent wykreślić ją z rejestrów karnych.

Radni miejscy — i nielegalne ulotki

Warszawa. 9. 10. Sin. W Pruszkowie pod Warszawą aresztowani zostali dwaj radni miejscy pod zarzutem przechowywania nielegalnych ulotek. Aresztowanie poprzedziła rewizja domowa.

OZJASZ THON

Czy też nie mocno przesadzone?

Kraków, 10 października

Już nieraz była na tem miejscu w ostatnich kilku miesiącach o tem mowa, że zagraniczna polityka polska staje się coraz bardziej niezrozumiała. A im powszechniejszą się staje ta skarga, tem mniej może choćby najskromniejszy człowiek przypisać winę tego niezrozumienia własnym niedomogom intelektualnym. Jakżeż jest możliwe, ażeby na tyle miljonów obywateli, a tyle tysięcy czynnych polityków, wyznających się wcale dobrze w krętych krużgankach i nawet tajnych podziemiach polityki międzynarodowej, nie znalazł się dosłownie ani jeden, któryby zamknął w zamyśleniu oczy i nagle zawołał radośnie, jak ów Grek: heureka! Znalazłem rozwiązanie trudnej zagadki i już rozumiem, jakiemi drogami idzie zagraniczna polityka Polski i do jakiego celu zmierza?! Bywa co prawda, nieraz, że się tu i ówdzie słyszy i czyta długie wykłady, które jakoby wytłomaczyły wszelkie trudności i zawiłości tej polityki. Ale po pierwsze wykładający przeważnie pochodzą z jednego i tego samego obozu i wywołują wrażenie, jakby nastawionej płyty, a po drugie trzeba w pokorze ducha przyznać i wyznać, że owe wykłady nie są całkowicie zrozumiałe, a już najmniej — przekonywujące. A zwykłego prostego głosu z ludu nie słychać znikąd.

Czy to nie jest dziwne! A co ważniejsze — czy takie całkiem powszechne niezrozumienie nie powinno nareszcie miarodajnych czynników, robiących tę politykę, skłonić do chwili głębszego zastanowienia i zapytania siebie samego, czy też jednak nie znajdują się na bezdrożach? Albo przynajmniej, jeśli już do takiego przyznania się nie mają dosyć skromności i autokrytycyzmu, — żeby się przynajmniej zdecydowały wystąpić wobec własnego społeczeństwa z obszernym i autentycznym, ale też ile możności zrozumiałym komentarzem, ażeby też ludzie znaleźli uspokojenie i pewność, że gdzieś na jakimś końcu istnieje jakaś meta, do której te drogi pełne „strachów" ostatecznie doprowadzą! Wszak coś musi się stać, boć to nie jest stanem możliwym czy też tylko znośnym, ażeby drogi rządzących i rządzonych tak straszliwie się rozchodziły.

Istotnie — coś będzie musiało się stać dla samego wyjaśnienia, bo zaczyna być aż duszno na świecie. Musimy dojść, jeśli już nie do porozumienia, to przynajmniej do zrozumienia, a właśnie tego wcale niema.

Można niewątpliwie wykładać całe traktaty na ten temat, ale przecież trudno będzie zrozumieć, po co i w jakim celu Polska, po wniesieniu wniosku o generalizację traktatu o mniejszościach, musiała jeszcze, nie czekając na dalszą rozgrywkę o los tego wniosku, zrzucić ze siebie zobowiązania, które przecież przez to jednostronne zrzucenie nie przestały istnieć. Niewątpliwie — wniosek ten pozyskał dla Polski jak najdalej idące sympatje i głęboki szacunek niemal całego świata. Takim pokłaskiem jeszcze nie mogło się poszczycić żadne państwo na terenie genewskim jak właśnie tym wnioskiem, który był i sprawiedliwy i na czasie i doskonale obmyślony i obrobiony. Naturalnie, że nie można było wątpić ani na chwilę, że ten wniosek nie doczeka się pozytywnego załatwienia w tym składzie państw, które stanowią Ligę Nar. Ale na to ostateczne załatwienie trzeba było zaczekać, a bo daj później wyciągnąć jakieś wnioski, oczywista, nie tak skrajne, jak się wyciągnęło, ale coś w rodzaju jakiegoś zagrożenia. Taktycznie miałaby Polska nierównie korzystniejszą pozycję, aniżeli wtedy, kiedy nie czekając na wynik, ani nawet na dyskusję odrazu potargała publicznie międzynarodowy dokument, na którym widnieje jej podpis. Po tym akcie niezrozumiałym i niewątpliwie mocno obraźliwym miała Polska już przeciw sobie skoncentrowany front, pełen gniewu, niechęci ,a nawet wrogości. Już się sama dyskusja potoczyła po drogach pełnych wybojów, a im bliższe jakieś mocarstwo było, z tem większem rozgoryczeniem przemawiało. Widocznie uderzenie pałką zabolało, a ból spowodował gniew i bardzo gorzkie słowa. A pomyśleć, że to całe było zupełnie niepotrzebne, — przynajmniej w tem stadjum. Toć takich sprzeciwów, jakie Polska zdecydowała się zgłosić, — choćby one nawet były słuszne, co, przynajmniej w tej mierze, wcale nie jest pewne — nie ujmuje się w twarde zasady i żelazne paragrafy, tylko się poprostu od wypadku do wypadku stawia opór. A to zazwyczaj wystarcza, a nie wywołuje zbyt ostrego tarcia. Poco-że dzwonić na trwogę, kiedy lekkie i ciche ostrzeżenie wystarcza? W takich sprawach, wiadomo, umiar jest najpewniejszą bronią, a brak umiaru niezmiernie osłabia w walce.

Przebieg i koniec kampanji też wcale nie były podobne do zwycięskiego pochodu...

A teraz druga sprawa, która stanowi łamigłówkę dla każdego obywatela polskiego, a wywołuje niemiłe zdziwienie na całym świecie. Oczywista, że mowa o — niewiadomo, czy ten dziwoląg już należy nazywać! — „sojuszu" z Niemcami. Ot tak, jak w prymitywnej tragedji — deus ex machina. Nikt się tego nie spodziewał, nikt z tem się nie liczył — odrazu przyjaźń, która z chwili na chwilę przybiera na temperaturze, a dzisiaj już nawet przekroczyła stan kipienia. Poprostu oszałamiające perypetje. Gdyby jakiś dramaturg mógł na scenie wywołać takie wstrząsające efekty, toby nawet w tych kiepskich czasach mógł zapełnić największe widownie teatralne.

Jakże to przyszło? Skąd? Na podstawie jakich rzeczowych i psychicznych przesłanek? Nikt na te pytania nie da zadowalniającej odpowiedzi. Wiedziało się, że istnieje stan ciągłej wzajemnej nieufności i tylko bardzo niedokładnie ukrytej nieprzyjaźni. To było niewątpliwie przykro, bardzo przykro. Obaj sąsiedzi dosyć nieprzychylnie usposobieni — to jest stan niezmiernie ciężki i niebezpieczny. A ten stan jeszcze się mocno zaostrzył, kiedy w Niemczech zwyciężyła rewolucja „nazistyczna", która z wielkim hukiem rzuciła się na pokonanie całej reszty świata. Teorja była gotowa i niezmiernie prostolinijna: Istnieje na kuli ziemskiej jeden naród prawdziwie wybrany, — a wybrany nie przez byle jakiego Boga „żydowskiego", tylko przez samego pragermańskiego Wotana! — a temu jest przeznaczone, zawładnąć całą tą kulą ziemską, która tylko niestety jest dużo za mała na nieskończoną moc germańską. Tak się stać musi, bo już u samej kolebki śpiewały mu to wszystkie Kunegundy, Hildegardy i inne boskie niewiasty o olbrzymich rozmiarach. Przez jakiś czas udało się nieznośnym Żydom osłabić ten wybrany naród, zastrzykując mu podskórnie jakieś tam orjentalne wierzenia. Uczynili to zaś Żydzi albo z zazdrości, bo oni sami chcieli być wybranym narodem! — — oczywista: najniesłuszniej na świecie! — lub też z jakiejś innej złośliwości, temu plemieniu wrodzonej. Ale nie można powstrzymać spełnienia wielkiego Losu. Zesłał tedy Wotan właściwego zbawcę, a ten odrazu zdobędzie świat.

Rzecz jasna, że zdobywanie świata musiało się zacząć od najbliższych sąsiadów, skoro sąsiad na zachodzie jest za mocny, to się narazie zacznie pochód zwycięski od wschodu. Pomijając całą nieprzytomną warjację, jaka w tej koncepcji się wyraziła, należy jednak stwierdzić, że Polska istotnie w owych dniach mogła się czuć zagrożoną. Przynajmniej świat tak pesymistycznie sytuację osądził.

Tymczasem okazało się niebawem, że mocne słowa nie znaczą jeszcze efektywnej mocy. I tak się szybko złożyło, że dosłownie cały świat odsunął się od Niemiec, które zostały w mocnej, nieświetnej izolacji. Same i biedne. Same i słabe. Gromy się jeszcze ciskało na prawo i na lewo, ale one już prysły szybko i komicznie, jak prawdziwe — ognie sztuczne. Obawy już nie było żadnej, istniało jeszcze tylko — obrzydzenie.

A w tym stanie rzeczy Polska zawarła z Niemcami pakt o nieagresji. Doskonale. Zupełnie słusznie. Zawsze to podnosi nieco miarę pewności i bezpieczeństwa, chociaż Belgja ma w swojej historji zanotowany fakt, który to poczucie pewności mocno osłabia. Ale trudno — ludzie mogą tylko ludzkiemi środkami operować.

Zdawało się tedy, że na tym traktacie cała operacja się skończy, jak to się też stało w stosunku do Rosji, to znaczy: do drugiego groźnego sąsiada. Istnieje pakt na dziesięć lat — jest nadzieja, że ten okres się przeżyje bez trosk i obaw. Witało się w kołach światowego pacyficyzmu, i czekało się na powrót Polski do swojej Europy, gdzie się dotychczas czuła jak w domu i do której zresztą niewątpliwie przynależała i przynależy. Tymczasem — Polska nie wraca. „Ranki i wieczory... i t. d." — nie wraca. Gdzieś się zatrzymała, gdzieś przy Niemcach. Z traktatu o nieagresji wyrosła bowiem najniespodziewaniej w świecie wielka przyjaźń. Przynajmniej z jednej strony — ze strony Polski. W Niemczech bowiem wypisuje się o Polsce po dzień dzisiejszy najgorsze rzeczy. A ponieważ tam nie istnieje żadna wolna prasa, przeto za wszystko, co się wypisuje, odpowiedzialnym jest rząd, ten rząd właśnie, z którym się tak serdecznie zaprzyjaźniliśmy. I następuje cała eskapada wzajemnych odwiedzin, połączonych z bankietami — nieraz o smutnych i zawstydzających finałach. A zaistniała w Polsce specjalna ochrona dla każdego niemieckiego dziennikarza — niewiadomo, na podstawie jakiego prawa. Pewnem tylko jest, że nie na podstawie — wzajemności... Wyrastają związki nawet — jak to dumnie nazywają — „kultury", chociaż kultura Goethego i Kanta i innych tego rodzaju „potępieńców" już dawno leży w letargu. Związki gospodarcze, przy których tylko jedna drobnostka nie jest całkiem pewna — zapłata za pobrany towar, oczywista także kwitną. Jednem słowem — istne braterstwo.

A temu braterstwu składa się ofiary. Jakoś pękają stare węzły przyjaźni i łączności, a będzie trudno, kiedyś to naprawić i doprowadzić do pierwotnego stanu.

Pytanie tedy się podnosi niesłychanie niepokojące: Czy też ta przyjaźń nie jest mocno przesadzona? A co jeszcze więcej niepokoi, to pytanie: Czy my zamierzamy wyprowadzić się z Europy i przejść na osamotniony front niemiecki? Czy chcemy z niemi dzielić niesławne osamotnienie? Dlaczego? Dlaczego!

Zniesienie kurji żydowskiej w Salonikach

Ateny 8. 10. (ŻAT) Parlament grecki 130 głosami przeciwko jednemu przy dwóch wstrzymujących się, przyjął nową ordynację wyborczą, która znosi odrębną żydowską kurję wyborczą w Salonikach. Sytuacja polityczna w kraju jest bardzo poważna. — Po powzięciu wspomnianej uchwały przez parlament wydano surowe zarządzenia wojskowe, celem zabezpieczenia spokoju w kraju.

Kłopoty przedplebiscytowe

Saarbruecken. 8. 10. PAT. W związku ze zbliżającą się datą plebiscytu i zawarciem umowy clearingowej w obrotach gospodarczych, handel na terytorjum Zagłębia Saary uległ w wielu wypadkach zahamowaniu. Dalsze trudności wywołuje odmówienie kredytów przez liczne firmy francuskie. Sytuacja ta wykorzystywana jest przez zwalczające się stronnictwa polityczne. Prasa narodowo-socjalistyczna występuje przeciwko unji celnej z Francją, prasa antyhitlerowska zaś przestrzega przed następstwami gospodarczemi zmiany status quo.

Pomruki z Dalekiego Wschodu

Berlin. 8. 10. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Szanghaju że grupa powstańców mandżurskich napadła na pociąg na odcinku Mukden-Szanghajwan. Eskorta towarzysząca pociągowi odparła napastników. W prowincji Kirin doszło do starcia pomiędzy oddziałem wojsk japońskich a bandą 500 powstańców. Po zaciętej walce wojska japońskie rozproszyły napastników. Po stronie japońskiej ma być rzekomo 3 zabitych i 12 rannych.

Pod Cicikar uzbrojona banda Chińczyków napadła na japoński autobus, w którym znajdowali się koloniści. Po długotrwałej strzelaninie Chińczycy opanowali samochód uprowadzając w góry trzech obywateli mandżurskich, kobiety i dzieci. W walce zginęło 5-ciu Japończyków i 6 Koreańczyków.

EMIL VANDERVELDE
b. belgijski prezydent Rady Ministrów.

Litwinow i Barthou

Uznano zatem Litwinowa godnym zasiadania w Radzie Ligi Narodów, a Barthou był jego chrzestnym ojcem. Litwinow i Barthou!

Skrupulatnie przechowuję rysunek Gassiera z czasów konferencji w Genui w 1922 r., na którym widać tegoż Barthou, wówczas zagorzałego przeciwnika Sowietów. Leży w łóżku hotelowem z nożem między zębami, trapiony przez koszmarne sny i osaczony ze wszech stron przez ludzi czarno ubranych, w cylindrach, wśród których w pierwszym szeregu widać Cziczerina i jego adjutanta, Litwinowa!

Jakże się czasy zmieniły. Przedstawiciel Sowietów stał się „salonfähig”. Karykaturzyści 1934 r. przedstawiają go w wspaniałym stroju ambasadora. Za kilka miesięcy przewodniczyć będzie Litwinow Radzie Ligi jako następca ministra Benesza, albowiem nie Rosja, — niema już więcej Rosji — lecz Związek socjalistycznych republik radzieckich, następuje w porządku alfabetycznym bezpośrednio po republice czechosłowackiej. Zapewne w ciągu ostatnich lat 20 było się świadkiem całego szeregu niemniej frapujących wydarzeń, a sprawa Litwinowa nie jest bardziej zadziwiająca, niż objęcie przez Eberta spuścizny po Wilhelmie, czy też przez Lenina po Romanowych. A jednak, a jednak łatwo pojąć, że my, demokraci i socjaliści, mieliśmy nazajutrz, po historycznej dacie 18 września 1934, uśmiech na ustach, i to uśmiech, który nie jest pozbawiony ironji. Jeszcze wczoraj, obrzucali nas bolszewicy stekiem obelg, gdy nie powtarzaliśmy za nimi, że ta biedna Liga jest „przedsiębiorstwem imperjalistycznego rozbójnictwa” (Lenin). Dziś sami do niej przynależą.

Od 1918 praca burżuazyjna, ze swej strony, zwymyślała nam, od pachołków komunizmu, skorośmy, demokraci, żądali uznania Sowietów. Aż oto dziś 22 państwa (wśród nich wielkie mocarstwa), przeciw 5, użyczyły Sowietom uznania, a p. Barthou, w imię rządu Jedności Narodowej, puścił w ruch wszystkie tryby, by w miejsce Niemiec i Japonji przyjąć U. R. S. S. do Ligi. Był to dla niego krok zaprawdę trudny, dla niego bardziej niż dla kogokolwiek innego. Wytłumaczył się z niego zresztą na śniadaniu, wydanem przez dziennikarzy na cześć nowych członków Rady, mówiąc: „Litwinow dzisiejszy nie jest podobny do Litwinowa, którego znałem w Genui w r. 1922.” Czy jest tego pewny?

Mojem przekonaniem jest, przeciwnie, że zmieniły się wprawdzie stosunki, lecz Litwinow pozostał w gruncie niezmieniony. Bolszewik ze szpiku kości, trwa on spewnością, jak Lenin, w tem przekonaniu, że „trwała koegzystencja” Republik Radzieckich i państw burżuazyjnych jest „niemożliwa”, że wkońcu zwycięstwo przechylić się musi na jedną czy na drugą stronę, przy akompaniamencie nieuniknionych i strasznych zdarzen i starć.

Jednakże Litwinow, sprytny i obrotny, prawdziwy stary wyga, nigdy nie traktował poważnie sowieckich haseł propagandowych, zmierzających do rozsadzenia państw imperjalistycznych od wewnątrz, i trzymających masy proletarjackie w napięciu, opowiadaniem o permanentnej konspiracji całej światowej burżuazji i o jej przygotowaniach do wojny przeciw Sowietom. W Genui, w r. 1922, u boku Cziczerina, jak i dziś w Genewie, ten dyplomata widział doskonale, że państwa burżuazyjne nie tworzą wcale zwartego bloku, jak nie tworzyły go państwa monarchistyczne w początkach Rewolucji Francuskiej. Z niezrównanem wirtuozostwem brał się na wszystkie sposoby, by wyciągnąć korzyści z ich antagonizmu i rozbicia, W rzeczy samej jedyna zmiana jaka dokonała się z nim od czasów Genua — Rapallo, to ta, że wówczas stawiał na kartę niemiecką, gdy dziś stawia na kartę francuską. Zaś w chwili, gdy wobec dziennikarzy genewskich złożył wzruszonym głosem oświadczenie, że zmienił się być może i że w każdym razie Barthou i on są odtąd „serdecznymi i szczerymi przyjaciółmi”, Barthou, który ma dobrą pamięć, musiał sobie chyba przypomnieć, co ten jego nowy i wybitny przyjaciel oświadczył innym dziennikarzom, w lipcu 1930, gdy po Cziczerinie objął komisarjat dla spraw zagranicznych.

Mówił on wtedy:

„Traktaty pokojowe, które są wynikiem wojny imperjalistycznej, powiększyły sprzeczności interesów i wyżłobiły głęboką przepaść między tzw. zwycięscami, a zwyciężonymi. Z racji naszej naturalnej sympatji wobec krajów, które obarczono gniotącemi ciężarami, ponoszenie zasadniczo przez masy pracujące, a zarówno dlatego, że państwa zainteresowane w utrzymaniu konsekwencyj tych niesprawiedliwości, których wcieleniem są wspomniane traktaty, kontynuują agresywną politykę wobec Związku sowieckiego, wytworzyła się pewna spólnota interesów między Sowietami a państwami, które spowodu wojny ucierpiały.”

Jeżeli te słowa przypominamy, to nie w tym celu, by wyciągnąć z nich jakiś zarzut lub krytykę. Raczej dla zilustrowania jak dalece izolowane są dziś państwa uprawiające faszyzm w najbrutalniejszej i najgwałtowniejszej formie.

Od r. 1930 wpłynęły dwie rzeczy: Hitler i Tanaka, zduszenie wszystkiego co pozostało z republiki w Niemczech i najazd japoński

Prawda o wyniku rewizji w fabryce Suchard!

W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się w części dzienników krakowskich o rzekomych dochodzeniach ze strony władz skarbowych przeciwko znanej i poważanej firmie Suchard, zwróciliśmy się do Dyrekcji Firmy o autorytatywne wyjaśnienie, które poniżej podajemy:

W fabryce firmy Suchard Władze skarbowe przeprowadziły rewizję ksiąg handlowych, jak to zresztą dzieje się corocznie i we wszystkich przedsiębiorstwach, prowadzących księgi handlowe, rewizja ta jednak nie ujawniła żadnych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa.

Naskutek anonimowego doniesienia, iż fabryka Suchard sprowadza z Niemiec kulki do swych aparatów sprzedażnych Straż Graniczna przeprowadziła w fabryce Suchard rewizję, przy której stwierdzono, że fabryka Suchard żadnych towarów, a w szczególności kulek do swych aparatów sprzedażnych z Niemiec nie sprowadza, lecz że kulki te wyrabia we własnym warsztacie, w którym zatrudnia kilkunastu specjalnie do tej pracy wyszkolonych robotników.

Wiadomość więc, że przeciw Dyrekcji firmy Suchard wdrożono dochodzenia prokuratorskie o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa były wyssane z palca.

M. NADIR

Opowiastki z morałem

Zakochany i — pędzelek

Był młodzieniec dorosły, chłopiec o temperamencie gorącym, płomiennym, pełen życia, jak stary materac, który trzeba spalić.

Taki był pełen życia.

Cóż więc takiego zrobił? Zakochał się.

W kim? — W córce doktora.

Dlaczego w córce doktora? Odpowiedź: ponieważ ta historja tego wymaga. Inaczej nie wyjdzie dowcip cały i przestanę talentem swoim wywierać to wrażenie, co dotychczas.

Krótko mówiąc: Zakochany jest w córce doktora, bardzo ładnej, bardzo miłej, bardzo młodej, bardzo bujnej, bardzo... dużo różności.

Pewnego razu nocą, kiedy świecił świecący księżyc, i gdy parki z Huster-Cheri-streets zaczęły pachnieć... śpiącymi Żydami i damami także, nasz młodzieniec zapałał straszną miłością i poczuł, że jest pełen — pełen — pełen miłości, i że uczucia je go są tak gorące, tak płomienne, tak rozżarzone, że strach poprostu.

Idzie więc ten młodzieniec — wyobraźmy sobie, że jest to wysoki chłop z przestraszonym wyrazem twarzy i nerwowo drgającemi oczyma, — idzie zatem do swej, o, ukochanej, i chce jej, o, wyznać, jak bardzo serce jego płonie, o, ku niej, o i o!

Idzie więc do gabinetu doktora — nie zastaje tam nikogo, tylko samego lekarza. Powód? Dlaczego tylko lekarza samego — a gdzież pacjenci? O tem doprawdy jeszcze nie pomyślałem

Może potem, za kilka dni.

Narazie wiem tylko tyle, że młodzieniec z drżącemi nerwowo oczyma stoi w gabinecie, a naprzeciw niego stoi stary, oschły, nieromantyczny doktór.

Powiada do niego młodzieniec:

— Hm... chciałem... to znaczy... przy... przyszedłem, bo chciałem dowie — wie — dzieć się, czy pańska...

I chwyta się za kołnierz i kaszle, jakby go coś dusiło.

Patrzy na niego doktór i powiada:

— O! wiem już, co to jest. Przeziębił pan sobie gardło. Dwa dolary, please!

Daje mu młodzieniec — ze strachu — dwa dolary, doktór zaprasza go do środka, pędzluje mu gardło pędzelkiem i posyła go do domu.

* * *

Morał: Pokaż amerykańskiemu doktorowi, że masz dwa dolary, a... nie jesteś pewny swego życia.

Don Juan?

Jest to ładny, młody chłopiec, krew i mleko, śmieje się, pokazując lśniące białe zęby, porusza się z takim wdziękiem i patrzy tak pięknie napół przymrużonemi oczyma o czarnych rzęsach. Prawdziwy „primadon”, jeżeli się można tak wyrazić.

I gdy zjawia się gdzieś w towarzystwie pań, wskazuje się na niego palcami i mówi się szeptem:

To jest ten słynny pogromca serc, ten niebezpieczny Don Juan.

I kiedy ten piękny młodzian zbliża się do jakiejś damy, chcąc zawrzeć z nią bliższą znajomość, serce jej drży okropnie. Boi się, lęk ją ogarnia przed nim. To przecież taki niebezpieczny pogromca serc, który tyle ma do czynienia z kobietami.

I dama wyszukuje jakąś wymówkę. Nie ma ochoty na spotkanie. A piękny, uśmiechnięty, wiecznie rozmarzony Don Juan przechodzi od jednej pani do drugiej i wszędzie dostaje tęsamą odprawę, — boją się go. To przecież taki niebezpieczny Don Juan.

I podczas cichych rozmarzonych i rozksiężycownych nocy siedzi sobie nasz piękny Don Juan u siebie w pokoju i tak bardzo tęskni za odrobiną miłości, za dotknięciem kobiecego ciała!

* * *

Morał: cała ta historja jest zmyślona, ale ładna — niemal prawdziwa! (Tłum z żyd. — Ar.)

na Mandżurję. Jakże wobec tej podwójnej groźby, Sowiety miały się nie zwrócić ku tym, którzy pozostali podporą Ligi Narodów, z której ubyło Niemiec i Japonji?

Nazajutrz po dopuszczeniu Sowietów do Ligi pisały „Izwiestia“:

„Niektóre państwa wchodzące w skład Ligi Narodów chcą bronić pokoju. Z tej przyczyny rząd Związku sowieckiego uważa za swój obowiązek przyjąć zaproszenie tych mocarstw i zasiadać w tej instytucji międzynarodowej, która, powystąpieniu z niej dwóch państw, reprezentujących tendencje wybitnie wojenne, może się stać, wedle słów Stalina, hamulcem, który wybuchowi wojny potrafi przeszkodzić względnie go odroczyć.“

Lepiej chyba powiedzieć nie można. A wszyscy ci, którzy nie rozpaczają spowodu pokoju, muszą tym słowom przyklasnąć.

A jednak, co za wyborna ironja w tem, że ci dwaj ludzie, którzy byli głównemi sprężynami zbliżenia francusko-sowieckiego w Genewie, w Genui reprezentowali dwa przeciwległe bieguny, dwa wręcz przeciwne poglądy.

Powrót MacDonalda do Londynu



Powitanie premjera Mac Donalda, powracającego po trzymiesięcznej nieobecności do Londynu. Mac Donald zamienia uścisk dłoni z I. H. Thomasem. Obok stoi sir John Simon.

NIEDYSKRECJE

Wysyłamy korespondenta do Hitjopji

(—si) Dobrze jest, gdy nietylko pisarz ale i redaktor usiłuje uzmysławić sobie swego czytelnika. Trzeba bowiem wiedzieć, dla kogo się pisze i co interesuje człowieka dla którego się pisze. Nic oznacza to wcale, by pisarz lub redaktor musiał gonić za czytelnikiem, stać przed nim na baczność i wyczytywać z oczu jego wszystkie życzenia, bo tego rodzaju postawa duchowa odbiłaby się fatalnie na piśmie, które ma być nietylko tłomaczem snów, ale budzić nowe sny i tęsknoty, które ma nietylko bawić, lecz i walczyć.

Gdy więc usiłuję sobie uzmysłowić naszego Czytelnika, który jest bardzo krytycznym, a często gęsto nawet i kapryśnym panem, rejestrującym nieubłaganie wszelkie nasze niedopatrzenia a nawet tak zwykłe wybryki chochlika zecerskiego, zdaje mi się, że dostrzegam jego skwaszoną minę. Rozumiem cię doskonale, o kochany, bo nieznany Czytelniku, że teraz jesteś niezadowolony, bo nie walczymy jawnie i otwarcie. Ale czy zdajesz sobie sprawę z tego, że już teraz walczyć nie możemy, że wzniesiono przed nami barykadę paragrafów i że nas często nęka się cenzurą. Wiem, że cię bardzo interesują białe plamy w dzienniku i że usiłujesz odgadnąć, czem ściągnęliśmy na siebie gniew pana cenzora. Ale niestety, nie możemy zaspokoić twojej ciekawości. To jedno chyba już wiesz taksamo, jak i my, że jest kraj, położony w sercu Europy, o którym pisać nie wolno. Trudno i darmo — musimy dbać o pismo i nie wolno nam narażać go na ciągłe konfiskaty. Mamy jednak zaufanie do twej inteligencji i jesteśmy przeświadczeni, że nauczysz się czytać — między wierszami.

Spodziewamy się też, że uznasz i ocenisz nasze wysiłki, zdążające ku temu, by pismo uczynić żywem i interesującem. Z wielką też satysfakcją donosimy, że nie żałowaliśmy kosztów, by wysłać specjalnego korespondenta do Hitjopji, państwa potężnego, zbrojnego, położonego w sercu Afryki. Nie wiedziałeś, że taki państwo istnieje? I myśmy o tem nie wiedzieli, aż dostaliśmy właśnie wiadomość o tem państwie i natychmiast postanowiliśmy zbadać stosunki tam panujące. Wysłaliśmy więc tam naszego korespondenta Ja-mira, który od czasu do czasu będzie nam z Hitjopji przysyłał obrazki bardzo charakterystyczne i interesujące. Byś, kochany Czytelniku, mógł się zorjentować, pouczamy cię, że Hitjopja składała się kiedyś z małych państewek, z których każde z osobna marzyło o tem by być małym Wersalem. Później dostała Hitjopja żelaznego kanclerza, który stworzył wielkie państwo hitjopskie. Hitjopję zamieszkuje naród pracowity, pilny, rozkochany w piwie i w muzyce, i bardzo zasobny. Nie dziwota więc, że jego władcy chcieli zawładnąć całą Afryką i wypowiedzieli wojnę innym plemionom afrykańskim. Cesarz hitjopski wojnę przegrał i uciekł do Brazylji. — Hitjopja została wprawdzie republiką, ale nie wyrzekła się swego snu o potędze i zaczęła gorączkowo się zbroić. Teraz jest zupełnie już uzbrojona i napewno lada dzień wypowie znowu wojnę swym sąsiadom afrykańskim. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że i nas w Europie interesuje bardzo żywo wszystko o, co się dzieje w Hitjopji i dlatego właśnie postanowiliśmy tam wysłać swego korespondenta. Niestety, nasz korespondent jest literatem, dlatego jego korespondencje będą miały charakter bajeczek, zapewniamy cię jednak, że te korespondencje będą autentyczne.

Wyciąć i przechować!

Nasz słowniczek sjonistyczny

CHAZIT HAAM — „Front narodu“. Organ skrajnych rewizjonistów w Tel Awiwie.

CHINUCH — Wychowanie. — „Waad Hachinuch“ — Komisja edukacyjna, istniejąca przy Waad Haleumi.

CHOWEWE CIJON — Miłośnicy Sjonu. Związek sjonistyczny w krajach Europy wschodniej przed powstaniem Światowej Organizacji Sjonistycznej. Pierwsza konferencja chowewesjonistów odbyła się między 6—12 listopada 1884.

CHUG — Koło, grupa, stąd Chug Hanoar — koło młodzieży, Chug Iwri — Koło hebraistów.

CHUC LA AREC — Poza krajem, a więc wszystkie skupienia poza Palestyną.

DAWAR — „Słowo“ Dziennik hebrajski, ukazujący się w Palestynie jako organ lewicy, a więc oficjalny organ Partji Robotników Palestyńskich (Mifleget Poalej Erec Izrael — skrót: Mapaj).

DIWREJ AKIBA — „Słowa Akiby“, tygodnik ruchu młodzieży ogólno-sjońskiej w Krakowie.

DOAR HAJOM — „Poczta Dnia“. Prawicowy dziennik, wychodzący w Jerozolimie. Przez pewien czas był to organ Związku Kolonistów Żydowskich.

DROR — Wolność. Organizacja młodzieży socjalistyczno-sjonistycznej.

DUNAM (wyraz turecki, poprawne brzmienie: „dönüm“) — Miara ziemi w Palestynie. Jeden dunam równa się tysiącu metrów kwadratowych.

EMEK — Dolina.

EMEK IZREEL — Dolina Izreel (nie mieszać z „Izraelem!). Obszar między Hajfą a Doliną Jordanu, centrum kolonizacji robotniczej, przeprowadzonej przez Organizację Sjonistyczną.

EMEK ZEWULUN — Dolina w Zatoce Hajfskiej.

EWER HAJARDEN — Transjordanja. Część Palestyny na wschód od Jordanu.

GALIL — Okręg.

GALIL — Galilea, północna część Palestyny, dzieląca się na dwie części: Galil Haeljon (Galilea Górna) i Galil Hatachton (Galilea Dolna).

GALUT — Golus, wygnanie, rozproszenie, kraj po za Palestyną.

GDUD — Oddział, drużyna.

GIWA — Pagórek, wzniesienie.

GIWAT CHAIM — kolonja, nazwana imieniem zamordowanego w r. 1933 w Tel Awiwie przywódcy sjonistycznego, Dra Chaima Arlosorowa. (Cdn.)

Echa ze świata

Dziwactwa testamentarne

Ludzi ekscentrycznych i złośliwych nie brak na świecie. Potrafią oni, jeśli mają środki po temu, zadziwiać albo dokuczać swoim bliźnim za życia, a często gęsto i po śmierci, gdy wpadnie im złośliwy pomysł do głowy, aby w testamencie umieścić parę dowcipnych klauzul.

Słynny był np. testament pewnej zamożnej lady angielskiej, która zapisała cały swój majątek wraz z piękną willą... 40-tu pieskom rasowym. Rodzina zaatakowała testament i wkońcu stanęła ugoda, na podstawie której krewni otrzymali spadek, przejmując jednak na siebie obowiązek utrzymywania psiej rodzinki do końca jej życia.

Bardzo dowcipnie i subtelnie postąpił pewien znany adwokat berliński, który zostawił w testamencie zapis na rzecz tych swoich klientów, których sprawy przegrał w sądzie. W ten sposób wynagrodził po śmierci skrzywdzonych przez siebie. Dodajmy, że był kawalerem, bo inaczej...

Złośliwe były trzy ciotki mrs. Granatt, — które zapisały jej cały swój majątek w wysokości 200.000 dolarów, pod warunkiem, że licząca 67 lat wesoła spadkobierczyni odbędzie 50 razy tam i zpowrotem podróż z Nowego Yorku do Londynu. Notabene mrs. Granatt nie znosi jazdy okrętem i cierpi na chorobę morską za każdym przejazdem. — Biedna! Zanim wejdzie w posiadanie 200.000 dolarów przechoruje 50 razy swe podróże i osiągnie piękny wiek...

Jeszcze złośliwszy kawał pośmiertny wyrządził adwokat Miller z Toronto (Kanada).

Podzielił on swój majątek w taki sposób: prokuratorowi generalnemu, zawziętemu wrogowi gier hazardowych, zapisał spory pakiet losów loteryjnych, oraz kilka tuzinów biletów na wyścigi, innemu znów zna jomemu, fanatycznemu zwolennikowi prohibicji i antyalkoholikowi, zapisał dwa udziały w browarze, wreszcie resztę majątku zapisał starszej damie, która — jak pisze — „uczyniła mnie szczęśliwym na całe życie, odrzucając przed 20-tu laty moje oświadczyny“...

Ludzie i zdarzenia

(Fakty, fakciki, ciekawostki, curiosa)

Lipschitz

Człowiek wmawia sobie, że wie, co się w jego własnem mieście dzieje. Zwłaszcza Krakowianin, zwłaszcza krakowski dziennikarz, myśli sobie, że niema przed nim tajemnic, że wie wszystko. Otóż nieprawda. Wystarczy wziąć do ręki wczorajszy ‚Hajnt“, gdzie jakiś nowoupieczony korespondent krakowski wypisuje ostatnie „nowiny“ z Krakowa, — i otóż okaże się, że nie mamy wogóle pojęcia, co się na naszych śmieciach dzieje.

Korespondent od siedmiu boleści, podpisany „Jam“, forsuje na opróżnione stanowisko wiceprezydenta miasta Krakowa kandydaturę p. Dr Rafała Landaua, podkreślając „wielkie jego zdolności, które czynią z niego najzdolniejszego (!) kandydata na to stanowisko“. Ani mniej, ani więcej.

Ale jakoś krucho jest z tą kandydaturą. Bo oto kilkanaście wierszy dalej pisze ów korespondent: „Najważniejszą rzeczą jest, że kandydatura Dr. Landaua na stanowisko wiceprezydenta miasta **nie** jest już aktualna. Na stanowisko to ma być wysuwany jeden z najważniejszych (!) członków Związku Kombatantów, p. Leopold **Lipschitz** (tak!), albo wogóle nie będzie żydowskiego wiceprezydenta w Krakowie. Przed taką alternatywą postawiono w sferach miarodajnych żydowskich członków magistratu (?)“

A teraz clou wszystkiego: „To nie jest odosobniony wypadek — pisze dalej „korespondent“. — „Jest to jedno ogniwo (?) w nowym kursie sanacji, zmierzającym do opanowania życia żydowskiego nie przez żydowską 4-tą brygadę, lecz przez swoich własnych ludzi. I pod tym też kątem widzenia należy rozpatrywać taktykę sjonistów krakowskich, którzy, żeby się tak wyrazić, zalegalizowali (?!) ten nowy czynnik na ulicy żydowskiej“.

„Żeby się tak wyrazić“ — konia z rzędem temu, kto z tego galimatjasu cokolwiek zrozumie. Jaki to „czynnik“ na ulicy żydowskiej „zalegalizowali“ sjoniści krakowscy — pozostaje tajemnicą „Hajntu“ i jego korespondenta krakowskiego. Ostatecznie przecież i my mamy coś wspólnego z sjonizmem krakowskim, i jakoś o żadnej „legalizacji“ nie wiemy nic. Podobne jak nie wiedzieliśmy — ze wstydem przyznajemy — o kandydaturze jakiegoś nieznanego nam bliżej p. Lipschitza. Niema co, udał się „Hajntowi“ nowy korespondent. Podpisał się dyskretnie „Jam“ — co znaczy po hebrajsku „morze“. I wypisał morze idjotyzmów.

Polesie — Madagaskar

Nasz przyjaciel Nowaczyński przeczytał sobie książkę Ossendowskiego o Polesiu i wpadł w egzaltację. Arcydzieło — to mało. „Wielka wygrana Ossendowskiego“. Takiego zachwytu dawno już żadna książka nie wywołała u Nowaczyńskiego, chyba — „Josie Kałb“.

Ku końcowi tasiemcowej recenzji porusza Nowaczyński sprawę meljoracji Polesia. I biedzi się nad pytaniem, skąd wziąć miljony potrzebne na to olbrzymie przedsięwzięcie. Poczem „na zielone sukno debat kładzie.. zwykłe sobie jajko Kolumba“. A zatem, kto da pieniądze? Nowaczyński odpowiada prosto z mostu:

„Żydy. „Polski Birobidżan“ czy polska Uganda. Część Polesia Ossendowskiego odgrodzić, odłączyć, odseparować i oddać, jak im oddali część Krymu! Samostijne województwo żydowskie ze skoncentrowaną osadniczą, rolniczą emigracją. Ziemi wystarczy. Odciąży się przeludniony Zachód i Centrum, odciąży, oczyści, a **luftmenschenthum** osadzi na stałem. Innego rozwiązania kwestji żydowskiej ani niema, ani nie będzie.

„Jak się dla nich nie stworzy jakiegoś koncentracyjnego rezerwatu, to nas zduszą, bo muszą, bo sami nie mają innego wyjścia. Jedyne wyjście i wylew (**outlot**) może być tutaj na miejscu **Freiland**. Co jeszcze Palestyna zmieści ,to niech wyjeżdża, a reszta na... Polesie, na część Polesia. Umieli być pionierami w Erec i tam osuszać, to potrafią i tutaj. Przeznacza się na to tę część, która jest własnością Skarbu, państwa, to znaczy 11 procent, z czego już może być piękny obraz. Rzecz prosta, że wtedy cały kapitał na meljorację **całego** Polesia daje żydostwo międzynarodowe, Shylockracja, Wall-Street, Mędrcy Sjonu, firmy i domy: Sassoon, Dreyfuss, Mühlstein i t. p.“

Wielki poprzednik Nowaczyńskiego w błaznowaniu, imć pan Zagłoba, odstąpił królowi szwedzkiemu Inflanty. Nowaczyński odstępuje Żydom Polesie. A raczej tylko 11 procent Polesia, choć zapłacić muszą za meljorację **całego** obszaru. Niezły interes.

W każdym razie jednak jest pewien postęp. W zeszłym roku w jakimś kalendarzu pewien duchowny zupełnie na serjo widział jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce w przesiedleniu wszystkich Żydów na — Madagaskar..

Też program

Każdy ma taki program, na jaki go stać. Nowaczyński naprzykład ofiaruje Polesie na rozwiązanie kwestji żydowskiej. Wychodzi sobie w Częstochowie pismo, które w sprawie ukraińskiej znowu ma taki program (cytujemy dosłownie na podstawie warszawskiego „Expressu Porannego“):

„Trzeba... rozpocząć waleniem pięścią w mordę ruską, żeby krwią cała hajdamaczyzna spłynęła.. Trzeba powyrzucać z urzędów, stanowisk i posad wszystkich urzędników, nauczycieli i robotników narodowości ruskiej, czy pseudoruskiej, czy pseudoukraińskiej). Trzeba dla bezrobotnych ruskich... stworzyć osobne obozy izolacyjne, ale takie, z których już żaden więcejby nie wyszedł. Trzeba pousuwać z wyższych i średnich zakładów naukowych wszystkich hajdamackich uczniów i studentów.. Pozamykać ruskie gimnazja i szkoły powszechne... Do każdej gminy na przeciąg 5 lat zakwaterować bataljon wojska polskiego na utrzymanie gminy“...

Słowa te wydrukowano czarno na białem w „Słowie Częstochowskiem“.

ARIEL.

Żydzi pod jarzmem łotewskiego faszyzmu

Warszawa. (ŻAT). Od najzupełniej wiarygodnej osoby, przybyłej w tych dniach z Rygi do Warszawy, ŻAT-na otrzymała następujące informacje o ciężkiej sytuacji Żydów na Łotwie.

Inteligencja żydowska jest systematycznie wypierana ze wszystkich pozycyj w życiu społecznem. Wszyscy lekarze żydowscy zostali usunięci z Kas Chorych. Adwokaci żydowscy są coraz bardzie odsuwani od dostępu do sądów.

Również sytuacja kupiectwa żydowskiego jest nader ciężka. Pod płaszczykiem surowej reglamentacji importu, Żydzi są faktycznie wypierani z handlu, gdyż w obecnym antyżydowskim kursie jest prawie niepodobieństwem, aby Żydzi otrzymali zezwolenia na import towarów. Na wzór niemiecki jest też na Łotwie uprawiana gwałtowna agitacja za zmuszaniem Żydów do zatrudniania pracowników- Lotyszów. Szyldy żydowskie na ulicach Rygi znikły, usunięto je, bądź je zasmarowano. Żydzi są odsuwani od coraz innych źródeł zarobkowania. Z subsydjów państwowych korzysta tylko nikła liczba szkół żydowskich o charakterze ortodoksyjnie- religijnym (szkoły Agudy).

Oficjalny antysemicki kurs znajduje też wyraz w teatrze i kinie. Dla tego kursu jest charakterystyczny następujący obrazek z odbywającej się obecnie w Rydze wystawy rolnej: Naprzeciwko siebie są umieszczone dwa kioski mleczarskie, jeden wzorowo czysty i estetycznie udekorowany, z napisem: „Tak wygląda łotewskie gospodarstwo mleczarskie“, drugi zaś kiosk brudny z napisem: „To jest żydowskie gospodarstwo mleczarskie“.

O surowo policyjnym reżimie świadczy bodaj fakt, że nawet dla odbycia posiedzenia zarządu czy komisji legalnej organizacji ta ostatnia zaopatrzyć się musi w zezwolenie, przyczem posiedzenie odbyć się może tylko w obecności policjanta... Jedyne pismo żydowskie w Rydze ‚Hajnt‘ faktycznie podlega cenzurze prewencyjnej. Aresztowania wśród inteligencji odbywają się wciąż, bez przerwy.

Niedola murzynów i... agitacja antyżydowska

Nowy Jork. (ŻAT). W nowojorskiej dzielnicy murzyńskiej Harlem projektowane jest zwołanie konferencji przedstawicieli organizacyj żydowskich z czołowymi przywódcami Murzynów w celu rozważania środków dla uregulowania stosunków między żydowskimi mieszkańcami tej dzielnicy, a ludnością murzyńską. Zwołanie konferencji okazało się bowiem konieczne wskutek napiętych stosunków w dzielnicy murzyńskiej.

Wyzyskując ogromną niedolę i rozgoryczenie w Nowym Jorku, w Harlem powstały cztery organizacje murzyńskie prowadzące akcję przeciwko „białym“ i zwracające swą agitację głównie przeciwko kupcom żydowskim w Harlem. Jedna z tych organizacyj, na której czele stoi muzulmanin z Egiptu, niejaki Abdul Hamid, osobnik o kryminalnej przeszłości i obdarzony znacznemi zdolnościami organizacyjnemi, uprawia jaskrawo antysemicką agitację w tonie wyraźnie narodowo-socjalistycznym.

Pozatem wszystkie organizacje murzyńskie domagają się aby we wszystkich przedsiębior-

stwach w Harlem zatrudnionych było conajmniej 50 proc. murzynów.

Pracodawcy żydowscy gotowi są w zasadzie zadośćuczynić temu żądaniu, nie mogą się jednak na to zgodzić drobni kupcy żydowscy, których się również pragnie zmusić do zatrudniania Murzynów, aczkolwiek personel pomocniczy tych kupców składa się wyłącznie z członków ich rodzin.

Sytuacja w Harlem komplikuje się ponadto z tego względu, że w tej dzielnicy toczy się równolegle walka wśród samych Murzynów, mianowicie między czarnymi, bronzowymi a mulatami. Gdy Żydzi doszli już do porozumienia z jedną grupą względnie z organizacją murzyńską, inna grupa wysuwa nowe żądanie, obstawia przedsiębiorstwa żydowskie pikietami, nie dopuszcza klijentów itd.

Coraz częściej słychać w Harlem hasło „Harlem dla Murzynów".

Rok największej emigracji palestyńskiej

Ubiegły rok (według rachuby żydowskiej) był rokiem największej emigracji żydowskiej do Palestyny. W roku tym przybyło do Palestyny **36.654 legalnych emigrantów**, w tem 2.789 turystów, którzy otrzymali zezwolenie na pozostanie w kraju. Liczba ta nie obejmuje turystów, którzy pozostali w kraju bez zezwolenia, oraz emigrantów, którzy nie posiadają wiz. Emigranci składają się głównie z trzech kategoryj. Kapitaliści wynosili 30 proc. emigracji, robotnicy 59 proc., krewni obywateli palestyńskich 11 proc. Najwięcej emigrantów rekrutuje się z Polski, bo aż **14.530**. Drugie miejsce zajmuje emigracja z Niemiec **8.080**, trzecie miejsce zajmuje emigracja z Rumunji — **1.735**, czwarte Grecja — **1.551**, piąte — Jemen — **1.507**, szóste Stany Zjednoczone — **1.010**. Mniejsze liczby emigrantów przybyły ze wszystkich krajów świata. (Palkor).

IMIGRANCI W Z. S. R. R.

Jerozolima. (ŻAT). Na okręcie „Cziczerin" przybyło w tych dniach do Palestyny 6 sjonistów ze Związku Sowieckiego.

O przeszło 100 tysięcy f. szt. mniej długów

Jak donosi „Palkor" z Jerozolimy, obecnej Egzekutywie sjonistycznej udało się zmniejszyć długi Agencji Żydowskiej o przeszło 100.000 f. szt. Finansowy bilans pierwszych **11** miesięcy pracy Egzekutywy, od 1 października 1933 do 1 września 1934, przedstawia się następująco: Dochody Keren Hajesod wynosiły w ciągu 11 miesięcy **171.000 f. szt.** Ostatni miesiąc obecnego r. budżetowego, kończący się z dniem 30 października przyniesie niemniej niż 10 do 15.000 f. szt. W ten sposób dochody Keren Hajesodu w ciągu ostatniego roku wyniosą 180 do 185.000 f. szt. Na ostatnim Kongresie sjonistycznym preliminowano budżet w sumie 170.000 f. szt. Faktyczne dochody przekroczą preliminowany budżet o 15.000 f. szt. i będą większe o blisko 25.000 f. szt., niż w roku ubiegłym. Warto podkreślić, że jest to pierwszy wypadek w ostatnich latach, iż faktyczne dochody Keren Hajesodu są zgodne ze sumą preliminowaną przez Kongres, a nawet przekraczają ją. Wydatki Egzekutywy Agencji żydowskiej w ciągu 11 miesięcy wynosiły **72.000 f. szt.** Egzekutywa dysponowała ponadto budżetem nadzwyczajnym w sumie 100.000 f. szt., z czego 63.000 f. szt. przeznaczono na kolonizację Żydów niemieckich w Palestynie, a 24.000 f. szt. przeznaczono dla departamentu imigracyjnego w związku ze zwiększoną emigracją palestyńską. Ponieważ z normalnego budżetu wydano tylko 72.000 f. szt., można było zmniejszyć długi o sumę 73.754 f. szt. Równocześnie Keren Hajesod zmniejszył swoje długi z lat poprzednich o 27.000 f. szt. W ten sposób, ogółem długi Agencji żydowskiej zostały zmniejszone w ciągu ostatnich miesięcy o 101.119 f. szt.

Budżet nadzwyczajny pochodził głównie z wpływów Komitetów pomocy dla uchodźców niemieckich w Anglji i w St. Zjednoczonych.

Narady sjonistyczne w Palestynie

Dnia 3 bm. odbyła się w Jerozolimie narada członków Egzekutywy sjonistycznej z członkami sjońskiego A. C. W czasie narady omawiano sprawę Rady ustawodawczej, którą rząd zamierza stworzyć w Palestynie. Szef departamentu politycznego Agencji Żydowskiej referował o projekcie Rady ustawodawczej i o zamierzeniach rządu w tej sprawie. W dyskusji znalazł wyraz jednolity stosunek wszystkich ugrupowań sjonistycznych do Rady ustawodawczej i zupełne uznanie dla stanowiska Egzekutywy w tej sprawie. Żydzi palestyńscy nie wezmą udziału w Radzie, jeśli rząd stworzy ją mimo sprzeciwu Żydów. W naradzie zwołanej przez Egzekutywę z inicjatywy ogólnych sjonistów wzięły udział wszystkie ugrupowania sjonistyczne oprócz rewizjonistów, którzy nie otrzymali zaproszenia do wzięcia udziału w naradzie.

Na nowych torach

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, w październiku.

„NIEPOROZUMIENIE"

Deklaracja złożona przez p. min. Becka dnia 13 września b. r. na plenarnem Zgromadzeniu Ligi Narodów, w myśl której rząd polski nie współpracuje więcej „z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości" aż do czasu „wprowadzenia w życie powszechnego jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości" pozostaje według jeszcze raz w Warszawie złożonych oświadczeń p. ministra spraw zagranicznych w pełnej mocy. W Polsce kwestja ta jest zatem jasna i społeczeństwo polskie zostało utrwalone w przekonaniu, że traktaty o ochronie mniejszości narodowych przestały Polskę faktycznie już obowiązywać. Świat dowiedział się również, że całe społeczeństwo polskie powitało z radością wyzwoleńczy gest p. min. Becka i zgotowało mu po jego powrocie do Warszawy owacyjne przyjęcie.

Całkiem inaczej przedstawia się jednak ta sprawa widziana z Genewy. Tu nic nie zostało wyjaśnione i formalnie wszystko pozostało „po staremu". Deklaracja p. min. Becka została przez — zresztą w tej sprawie nie kompetentne — Zgromadzenie Ligi Narodów w ten sam sposób wysłuchana, jak protesty wypowiedziane przez przedstawicieli Anglji, Francji i Italji — nie mówiąc już o protestach państw pomniejszych. Fakt, że rozpatrywanie jedynej petycji mniejszościowej z Polski znajdującej się na porządku dziennym sesji Rady (skargi niemiecikе spowodu koncesyj alkoholowych) zostało odroczone do następnej sesji Rady i że przedstawiciel Polski przy zadecydowaniu tego odroczenia powstrzymał się od głosu, był w polskiej prasie rządowej interpretowany jako dowód pierwszego praktycznego zastosowania deklaracji p. min. Becka i jej uznania przez Radę. Ta interpretacja wydawać się musi całkiem mylną dla każdego, — kto zna istotny przebieg rzeczy. Delegacja polska żądała bowiem definitywnego zamknięcia postępowania przed Radą w wyż wspomnianej sprawie i oddalenia petentów. Temu żądaniu Rada nie uczyniła zadość, — lecz postanowiła sprawę odroczyć. Delegacja polska nie głosowała **przeciwko** w tych warunkach postanowionemu odroczeniu, lecz tylko powstrzymała się od głosu. W Genewie interpretowano właśnie ten fakt **powstrzymania się** delegacji polskiej od głosu, jako dowód, że rząd polski **zrezygnował** na razie z zamiaru zastosowania w praktyce deklaracji p. min. Becka. Są to oczywiście spory dosyć scholastyczne, do których wielkiej wagi przywiązywać nie myślimy. Faktem jednak jest, że „nieporozumienie" trwa w całej pełni i że tosamo, co uchodzi za całkiem jasne w Warszawie i w Genewie, jest przy bliższem porównaniu czemś djametralnie — przeciwnem.

Dowodem tego „nieporozumienia" jest n. p. także uchwalona, już po Zgromadzeniu Ligi, przez obradującą w Genewie komisję prawniczo-polityczną Światowego Związku przyjaciół Ligi Narodów rezolucję, która kwalifikuje deklarację p. min. Becka jako niezgodną z zasadami obowiązującemi każdego członka Ligi i wyraża „niezachwiane przekonanie", że nie pociągnie ona za sobą żadnych praktycznych skutków... Rezolucję tę wręczył Związek Przyjaciół Ligi przedstawicielowi polskiego związku z prośbą o zakomunikowanie jej rządowi polskiemu.

NIEMCY W GENEWIE.

Skoro już mówimy o Związku Przyjaciół Ligi Narodów, to warto zaznaczyć, że na ostatniem całkiem zresztą drugorzędnem posiedzeniu jego dwóch komisyj, zjawiła się w Genewie niespodziewanie bardzo poważna delegacja istniejącego dotychczas (pod zmienioną nazwą „Gesellschaft fur Studium der Völkerbundsfragen"), niemieckiego związku przyjaciół Ligi, złożona z przewodniczącego b. gubernatora dra Schnee'a, z dwóch wysokich dygnitarzy narodowo-socjalistycznych, pułk. Haselmeyera i hr. Kassela, i z byłego przewodniczącego tego związku, „zgleichschaltowanego" dra Kirchhoffa. Delegacja ta przyjechała do Genewy, zaraz po przyjęciu Unji Sowieckiej do Ligi, by „wytłumaczyć" wszystkim innym przyjaciołom Ligi dlaczego Niemcy Ligę opuściły i... pod jakie mi warunkami by do niej powróciły. W łonie Związku Przyjaciół Ligi znajduje się bowiem jeszcze dosyć pokaźna ilość łatwowiernych — szczególnie angielskich, szwajcarskich i holenderskich — pacyfistów, którzy są dla propagandy narodowo-socjalistycznej dziwnie podatnym materjałem. Trudno zatem osądzić, ile w tej nieoficjalnej misji nazistycznych „przyjaciół Ligi" było „bluffu", a ile niezręcznie ukrytych istotnych chęci utorowania sobie powrotu do Ligi, bez zbyt nazewnątrz widocznej kapitulacji. Charakterystycznem jest w każdym razie, że dr Schnee przyjął z radością wybór na wice-przewodniczącego Związku Przyjaciół Ligi i — to z polskiego punktu widzenia jest szczególnie ciekawem — że wchodzi w skład specjalnie stworzonego podkomitetu, który ma zbadać całokształt zagadnienia ochrony mniejszości narodowych w świetle najnowszych deklaracyj rządu polskiego. W podkomitecie tym nie zasiada natomiast żaden delegat polski.

„Nieoficjalnie" interesują się bowiem Niemcy także bardzo ostatniemi deklaracjami p. min. Becka w sprawie traktatów o ochronie mniejszości narodowych...

NOWA ORJENTACJA POLITYKI POLSKIEJ

Deklaracja p. min. Becka z 13 września przedstawia się w retrospektywie tylko jako jedno z ogniw obecnej polskiej polityki zagranicznej, Zarówno tym aktem jak i odpowiedzią na francuskie propozycje w sprawie paktu wschodniego dał p. min. Beck Francji całemu światu wyraźnie do poznania, że czasy kiedy Polska solidaryzowała się we wszystkich okolicznościach z państwami czuwającemi nad utrzymaniem powojennego „status quo", a szczególnie ze swoją sojuszniczką Francją, należą definitywnie do przeszłości.

Jaki wpływ ta nowa polityka polska wywrzeć musi na dalsze ukształtowanie się stosunków w Europie i na samo położenie Polski? Jest to temat, który wypadnie nam roz patrzeć osobno i obszernie w następnym artykule.

M. KAHANY.

Na 5000 nauczycieli w Wiedniu tylko 12 Żydów

Wiedeń. (ŻAT). Radny m. Wiednia dr. Jakób Ehrlich stwierdza w świeżo ogłoszonem sprawozdaniu, że na ogólną liczbę zatrudnionych w Wiedniu 5.000 nauczycieli, znajduje się zaledwie 12 Żydów. Fakt ten jest dostateczną ilustracją do antysemickiego twierdzenia o „zażydzaniu" zawodów intelektualnych. Że Żydom zamknięty jest dostęp do służby państwowej i komunalnej, jest faktem powszechnie znanym.

Międzynarodowy kongres teatralny w Rzymie

Luigi Pirandello wyraża swój zachwyt dla teatru i aktora żydowskiego

Wywiad własny „Nowego Dziennika"

(Od naszego korespondenta rzymskiego)

Rzym, w październiku.

W ciągu tygodnia, od dnia 8 do 14 b. m. obradować będą w Rzymie, pod auspicjami Królewskiej Akademji Nauk (Reale Accademia d'Italia), najwybitniejsi przedstawiciele teatru europejskiego. Szczególnie licznie reprezentowana będzie delegacja francuska — co przypisać należy niewątpliwie zasadniczej poprawie stosunków politycznych między Italją a Francją, która uroczysty i znamienny swój wyraz znajdzie w wizycie ministra Barthou nad brzegami Tybru.

Teatr i sztukę teatralną Francji reprezentować będą na najbliższym zjeździe międzynarodowym w Rzymie ambasador i świetny pisarz Paul Claudel, Jules Romains, autor „Knocka", Jean Giraudoux, Denys Amiel, Jacques Copeau, Henry Kistemaekers, Jean Jacques Bernard, Emil Fabre, kierownik artystyczny „Comedie Française", Antoine i kilka nazwisk o mniejszym rozgłosie europejskim.

Bardzo ciekawie przedstawia się udział Rosji w osobach Nemirowvicza Danczenki, założyciela „Teatru Sztuki" w Moskwie, Aleksandra Tairowa i Wsiewołoda Meyerholda, wielkiego mistrza reżyserji sowieckiej. Udział tych wybitnych osobistości świata teatralnego rosyjskiego nada dyskusjom na obecnym zjeździe „Accademia d'Italja" charakter ożywiony, frapujący i przyczyni się do podniesienia ogólnego zainteresowania do koła samego zjazdu.

Delegat Polski, Juljusz Kaden Bandrowski wygłosi referat o „Teatrze w Państwie polskiem".

Prezesem obecnego międzynarodowego zjazdu teatralnego w Rzymie jest słynny dramaturg włoski, Luigi Pirandello, który też stoi na czele delegacji włoskiej, wśród której znajdujemy nazwiska F. Marinettiego, Luigi Chiarelliego, autora „Twarzy i Maski' Rosso di San Secondo, Giovacchino Forzano autora „Stu dni", Scena Benelliego, autora „Uczty Szyderców" i „księcia krytyków włoskich" Silvio d'Amico, naczelnego redaktora czasopisma teatralnego „Scenario".

Znajduję Luigi Pirandella w Palazzo Farnesina, gdzie mieści się „Accademia d'Italja". Mimo gorączkowej pracy przygotowawczej do Zjazdu Pirandello udziela mi nieco czasu dla rozmowy o celach Zjazdu, o swej twórczości dramatopisarskiej i o teatrze żydowskim.

Podziwiać należy niezwykłą energję i pracowitość sędziwego już autora „Sześciu postaci". Natychmiast po powrocie z krótkiego a względnego wypoczynku w Castglioncello, wziął się świetny dramaturg do trudnego zadania reżyserji znanego dramatu lirycznego d'Annunzia „Figlia di Jorio", który wystawiony będzie z okazji otwarcia Zjazdu w Rzymskiej Operze Królewskiej.

Warto tylko rozpocząć rozmowę z Pirandellem, by natychmiast się przekonać, że to zmęczone jego spojrzenie było dla nas tylko złudzeniem, że nieustanna praca bynajmniej nie stępiła jego patosu i zamiłowania do życia i dla teatru.

„W ciągu naszego Zjazdu poruszone będą wszystkie problematy, interesujące teatr współczesny. Zagadnienie teatru współczesnego nie jest tylko zagadnieniem technicznem, zależnem od tej czy innej architektoniki budynków teatralnych, warunków scenicznych, lecz też zagadnieniem wybitnie moralnem i społecznem.

„Stosunek teatru do kina, do radja, musi być wszechstronnie rozważany, gdyż należy podjąć bezwzględną walkę przeciwko temu, co nazwałbym „nieuczciwą konkurencją" filmu.

Czy wogóle cienie mają przemawiać? Czy nie zdajemy sobie sprawy że te martwe głosy rozlegające się z ekranu, zabijają żywe słowo rozlegające się ze sceny teatralnej? Cienie mówiące w ciemnej sali kina niszczą poezję samego kina i odbierają przytem teatrowi to co posiada on najlepszego i najistotniejszego.

Teatr i kino muszą się znaleźć w jednakowych warunkach konkurencyjnych. Wówczas przekonamy się, które z tych dwóch form sztuki lepiej może się ostać i bardziej przyczynić się dla wychowania mas".

Nawiązując do ostatnich częstych podróży Pirandella zagranicą, zapytałem słynnego autora, czy interesował się również teatrem żydowskim i jego twórcami.

„Widziałem kilkakrotnie Habimę i teatr Granowskiego. — Realizacja sceniczna sztuk Habimy i entuzjazm ich wykonawców do głębi mnie poruszył: **Aktorzy żydowscy mają walory cudowne. (Gli attori ebrei hanno del prodigioso).** Dziwić się zresztą temu nie można, gdyż zawierają oni w swej duszy tyle pierwiastków dramatycznych, tyle szczerych, wzniosłych momentów emocjonalnych!

Gdy rozmowa nasza przechodzi na temat eksterminacji aktora żydowskiego w Niemczech, Luigi Pirandello, członek Akademji włoskiej i prezes międzynarodowego zjazdu staje się nieco ostrożniejszy i powiada do mnie:

„Nie chcę poruszać momentów politycznych. Niemniej jest dla mnie pewnikiem, że sprawy sztuki należy traktować bez intencyj i pasji politycznej. Łączenie pierwiastka rasy z twórczością artystyczną jest absurdem. Szczególnie gdy chodzi o **rasę, która wydała tyle twórczych ludzi teatru, która posiada taki kult dla sceny i sztuki".**

W końcu naszej rozmowy Luigi Pirandello wyraża się z dużym uznaniem o twórczości Szaloma Asza, którego przyjazd na obecny zjazd został zapowiedziany.

Dr. ED. KLEINLERER.

Murzyn — posłem francuskim



Posłem Senegalu został wybrany do izby francuskiej p. Galandu Diouf. Przybył on onegdaj do Paryża, aby objąć swój mandat

Bruno Adler

Copyrihgt by Michal Kacha — Verlag Praga. 6)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

A zatem stało się to we środę, między piątą a szóstą popołudniu. O tej porze opuściła Agnieszka miasto, by pójść tą samą drogą. Jeśli faktycznie już wtedy znikła, należy śledztwo rozpocząć od spotkania, które mu przed chwilą opisała Womela.

Wójt, zasięgający tymczasem języka na własną rękę, przynosi ważną nowość do domu. Parę ludzi ze wsi zauważyło już wczoraj na zboczach wąwozu przed miastem ślady krwi. Natychmiast zbiera Klenovec paru mężczyzn, aby wraz z nim przeszukali las między wsią a miastem. Zapału dodaje mu ambicja i nadzieja, że przecież on będzie tym, który zagadkę rozwiąże. Lecz to, co znajduje, nie warte jest trudu. Na krawędzi lasu, blisko osiedla wpada mu w ręce pień małej sosenki, prawdopodobnie przed niedługim czasem ściętej. Może właśnie to posłużyło obcemu za laskę, o której wspomina Womelowa.

We mchu opodal daje się stwierdzić zagłębienie, jakgdyby się ktoś tutaj wygodnie rozlokował. Wszyscy inni wracają wogóle bez wyników z powrotem.

Nazajutrz, w Wielką Sobotę, wznawia się odświeżonemi siłami poszukiwania. Pomagają ludzie z Polny, wieśniacy z Wjesnicowa Mniejszego i Dobrutova, uczniowie. Tym ostatnim poruczono zadanie przetrząsienia krzaków, po przez których gęstwinę dorośli nie mogą się przedostać. Chłopcom sprawia to więcej przyjemności niż walki Indjan. Z entuzjazmem wpadają między zarośla.

Nie wybiła jeszcze dziewiąta rano, gdy wtem daje się słyszeć przeraźliwy krzyk:

„Na Boga! Tu leży Agnieszka!"

Nauczyciel Urban rozpoznaje głos swego ucznia Herty. Wpada mu na myśl, czy chłopak nie pozwolił sobie na glupi żart — wszak dziś 1. kwietnia. Lecz nie, przed oczyma ich leży trup.

Gdy opuszcza się Polnę od Południa i podąża przez mosty nad młyńskim strumieniem w kierunku wysokiego kamiennego krzyża — zwanego „udręką" — na którego czterech stronach umieszczone fragmenty biblijne, oddawna już wyblakły, opada nasyp ku kotlinie dobrykowskiego stawu, a potem wznosi się aż do poziomu lasu brezyńskiego. Tutaj, wcina się szosa prawie na głębokość czterech metrów w gliniasty grunt. Porżnięta żyłami, pochodzącemi od kół, jest nawet podczas posuchy niemożliwą dla pieszej drogi. Ludzie używali zatem obu ścieżek, wydeptanych wzdłuż wąwozu, z szczególną przyjemnością zaś tej, która położona była na wschodniej stronie. Uchodziła bowiem za szerszą, wygodniejszą, swobodniejszą od tamtej, ciągnącej się na krawędzi lasu, porośniętej drzewami i krzakami.

W miejscu, w którem wąwóz styka się z lasem, parę kroków zaledwie od gościńca, wśród najgęstszej roślinności dokonuje się odkrycia. Trzej żandarmi i opiekun Nowak troszczą się o to, by nikt się trupa nie dotknął zanim komisja sądowa się nie zjawi. Wnet nadchodzi Marja Hruza, matka, we łzach, ponuro obserwująca każdego, kto się do niej zbliża. Przyniosła całkiem zwyczajną trumnę. W długim szeregu stawiają się panowie, a mianowicie radca sądu Reichenbach, burmistrz Sadil, fabrykant sukna Sedlak, który, jako radny miasta interesuje się sprawami policyjnemi, wreszcie lekarze sądowi Prokesz i Michałek. Mając przed sobą w tej gęstwinie taki tłum, nie mogą w pierwszej chwili się zorjentować, gdzie leżą znalezione zwłoki. Dopiero policjanci wskazują im miejsce. Sędzia jest wściekły, ponieważ ludzie wydeptali je okrutnie. Lecz teraz już zapóźno, tego Klenovec nie potrafi naprawić.

Z początku nie dostrzega się nic innego, jak tylko nieznaczne wzniesienie pokryte czterema, małemi sosenkami. Krzaczki umieszczone są na krzyż. Pod niemi leżą zwłoki, z twarzą ku ziemi, z rękami ponad głową, wciśniętą w płaską, suchą jamę. Ponad czaszką zarzucona jest jaskrawa spodnica i górna część zakrwawionej koszuli, dolną odcięto lub oderwano. Tułów i uda są nagie, na ramionach — jakgdyby przemocą naciągnięte, wiszą resztki rękawów koszuli i stanika. Czerwone barchanowe reformy, wełniane pończochy, buciki do sznurowania dopełniają reszty. Szczególną uwagę wywołuje fakt, że cały tułów jest nieprawdopodobnie przegięty. Nogi od kolan począwszy skręcone są do środka.

Na głowie, pokrytej skrzepami krwi, stwierdzają lekarze szereg ran. Rudawe włosy są zlepione. Pod martwem ciałem wytworzyła się mała kałuża krwi, także kamienie obok wykazują czerwone

U Karaimów w Trokach

Z chachama — „biskup“, z szamesa — „zakrystjan“

SWASTYKA NA JEZIORZE TROCKIEM.

Kajak nasz, mocno rozkołysany zielonkawemi falami Jeziora Trockiego, zbliżał się pędem do wyspy, na której ustawione były trybuny dla publiczności i sędziów, przypatrujących się rozgrywanym na tem jeziorze w ową niedzielę lipcową międzynarodowym regatom wioślarskim i kajakowym. Jezioro Trockie, to duża, żywo drgająca tafla wodna, wrzynająca się w ląd licznemi, wąskiemi odnogami i zatokami, które sprawiają, że jezioro z lotu ptaka przypomina bardzo rękę o wyciągniętych palcach. Co może jest największym urokiem tego jeziora, to jego liczne wysepki, zupełnie dzikie. To jakby zgrubienia i odciski na spracowanej dłoni. Gdy krążyliśmy po takiej wysepce, budziła we mnie reminiscencje z czasów, gdy z drżeniem serca śledziliśmy przygody Jima i Huka, tych przepysznych postaci Marka Twaina. Na jednym z tych półwyspów, na tak zwanem Zatroczu, znajduje się cudny, biały, obramowany lasami liściastemi zamek Tyszkiewiczów.

W miarę zbliżania się do trybun, widoczne stają się wyciągnięte na smukłych masztach sztandary państw, biorących udział w regatach. I rozumie się, „ich“ jest największych rozmiarów: czerwona płachta, w środku białe koło, a w niem ukośna swastyka. Trzepoce sobie na wietrze, jakby kpiąc z naszej niemocy, że wbrew nam tam powiewa. Straciłem ochotę przybicia do wyspy i mimo głośnych protestów reszty „załogi“, steruję w bok, ku głównej przystani, położonej w parku miasta Trok. Zresztą palam już ciekawością zetknięcia się wreszcie z ostatnimi Mohikanami jedynej prawie w Europie sekty żydowskiej, z Karaimami.

DZIECI KARAIMSKIE.

W przystani bawią się dzieci. Pomagają nam w wyciąganiu na ląd kajaków. Jestem pewien, że to dzieci żydowskie. Twarze ich, to twarze Izraela. Ale jest coś, co przy bystrzejszej obserwacji zwraca twą uwagę, coś, co **n i e** jest żydowskie. To ich oczy. I to potem wciąż uderza. U każdego i każdej z nich. Są naprawdę duże, rozwarte. Mimo to rzadko mają ten czar, jaki wywierają duże oczy, nie mają tego uroku, tak znamiennego dla „żydowskich oczu“. Jest w nich coś chorego, coś, co razi, nie zdaję sobie jasno sprawy, dlaczego właśnie tak jest, czy ten jakby rozwodniony kolor, czy też ich krwawo podciągnięte powieki, jest w tych oczach coś, co ci odrazu mówi, że to nie są Żydzi.

Dzieci mówią po polsku. Próbuję zagadnąć je po żydowsku. Nic. Pytam po polsku, czy mówią po karaimsku. Nie. Wskazują nam wyjście z parku i drogę na główną ulicę. Jakoże pora obiadowa, szukamy wpierw gospody. Wprawdzie natrafiamy na gospodę karaimską, t. zw. „zaułek karaimski“, ale wybieramy gospodę żydowską. Spożywając niezwykle smaczne i tanie bardzo ryby, rozmawiamy z właścicielem gospody. Pytam, czy Żydzi tam odczuwają jakiś antysemityzm. „Właściwie nie, — odpowiada. — Chyba ze strony karaimów“. „Co? — wróciłem się doń całem ciałem. — Jakże? Przecież to — Żydzi?!“ „Nie. Nie utrzymujemy z sobą żadnych stosunków“, — odpowiada spokojnie, jak się mówi rzecz starą i znaną.

ROZMOWA ZE STARYM KARAIMEM.

Skolei wypytuje nas, co to słychać na świecie. I jak to dziś bywa między Żydami, mowa zeszła na Palestynę. Żyd wypytuje dużo i szczegółowo. Z błyskiem w oczach i nutą żalu w głosie (gdyby nie te certyfikaty!). — Spostrzegam, że naszej rozmowie przysłuchuje się z wielką uwagą jakiś stary człowiek. Żółtawa cera, duży, garbaty nos i — te oczy. Zajada sobie lody. „A może Wy karaim?“ — ja do niego. — Tak. I dalej mowa o Palestynie, a nasz karaim nietylko słucha, ale też żywo uczestniczy w naszej rozmowie. Tak się rozgrzał, że chce aż „fundnąć“ lody. Przechodzę na problem karaimski. Ale karaim szybko się żegna i mówi do mnie swą dziwną polszczyzną, że jak chcę „gadać“ o tych rzeczach, żebym przyszedł do niego. Nisko się kłania, szerokim gestem ręki zaprasza i wskazuje dom, w którym mieszka. Odchodzi. Gospodarz informuje mnie, że to jeden z najbogatszych karaimów. Kończę obiad idę do mojego karaima, Jakóba P. Czeka u bramy swego gospodarstwa. Jest bardzo uradowany mojem przyjściem. „Widziałem, że pan się wypytuje o karaimów. Ja chcę panu dużo opowiedzieć, ale tam nie mogłem“. Wprowadza mnie do izby. Gdy przestępuję próg, wzro kmój pada na prawą stronę drzwi. Nie widzę mezuzy. „Jakto, to wy nie znacie mezuzy?“ „Dawniej była, ale dziś każą jej nie dać. Nasz hacham Szapszal*) robi wszystko, abyśmy nie byli podobni do Żydów“.

STARE KSIĘGI..

Czuję się bardzo dziwnie. Stary karaim wyciąga modlitewniki i wszystkie hebrajskie względnie karaimskie książki, jakie posiada. Jest wśród nich psałterz z XVII. wieku, któryby zachwycił najbardziej zblazowanego bibljofila. I modlitewniki karaimskie, któreby wprawiły w zdumienie historyka czy filologa. Moją uwagę przykuwa to, co mówi karaim.

W niektórych modlitewnikach karaimskich są tłumaczenia tekstu hebrajskiego na ich język karaimski, będący narzeczem tureczczyzny z dużą domieszką wyrazów słowiańskich i hebrajskich. „Od tego się zaczęło, — mówi Jakób P., wskazując na te tłumaczenia. — Nasz chachan każe wszystkie modlitewniki drukować w języku karaimskim i polskim, rozumie się łacińskiemi literami“. Nie uczą już dzieci czytać po hebrajsku. Chyba, że któryś karaim sam odda dziecko do żydowskiego mełameda na naukę hebrajskiego. Ale to dziś ustaje.

WALKA Z MAGEJN DAWIDEM.

Głos jego drży. Mówi powoli, jakby mi coś wykładał. Ale z tych słów bije fontanną głęboki żal. Mówi mi, żebym o tem pisał, źle się dzieje z jego braćmi karaimami. Pytam, czy ma na myśli to, że im się materjalnie źle powodzi. Oj nie! Tylko że ich karaimizm się zmienia. Nie może on na to patrzeć. Robią wszystko, żeby usunąć to, co ich łączy z żydostwem. Głównie przedmiotem nienawiści ze strony tych reformantów jest — Magejn Dawid, znak Sjonu, Tarcza Dawida. Wyciąga fotografję „Keuesy“, to jest bóżnicy karaimskiej, którą zresztą miałem za chwilę zobaczyć. Brama ozdobiona była dawniej taką sześcioikątną gwiazdą. Usunięto ją, przed jakąś oficjalną wizytą polskich czynników urzędowych.. Również chazan karaimski nosił przy modlitwie takie rytualne nakrycie głowy, przypominające bardzo czapki popów prawosławnych. Na niej wyszyty był dawniej Magejn Dawid. Dziś go już niema. Gorliwość tępienia znaku sjońskiego niema granic. Czarna chusta, służąca do przykrywania trumny w czasie pogrzebu, również miała dawniej wyszyty Magejn-Dawid. Dziś usunięto. Później na cmentarzu widziałem tę smutną chustę i dostrzegłem jeszcze ślady, jakie zazwyczaj zostają po naszywkach. Jak trudno zatrzeć wszelkie ślady po tym znaku! Bywał również wyryty na nagrobkach. Dziś bardzo przestrzegają, żeby go nie było.

Stary karaim spochmurniał. Patrzył przed siebie. Może wzrok jego sięgał w mroczne wieki, gdy oderwała się gałąź od pnia izraelskiego i odtąd usycha, więdzie smutny, samotny, skarłowaciały żywot. „Dużo, dużo karaimów się chrzci. Coraz więcej takich!“

„NIECH PAN O TEM PISZE“.

Taka była konkluzja starego karaima, konkluzja niezmiernie logiczna. Wie on, że jest jednym z ostatnich, mimo, że nie rozumie nowych czasów i mimo, że nie umie się nawet wczytać w dzieje swych przodków. Jego prośba „niech pan o tem pisze“, „robią wszystko, abyśmy nie byli podobni do Żydów“, te słowa starca szumiały mi w uszach jak S. O. S. od kogoś, kto ginie daleko, samotnie, a któremu nie można pomóc..

Stary Jakób P. był jedyny, który nad tym stanem rzeczy ubolewał. Wszyscy inni, z którymi mówiłem, to albo ich sprawa nie obchodziła, albo wręcz byli z tego zadowoleni. Żegnając się z Jakóbem P., przechodzę przez drugi pokój, widzę jakiegoś chłopca Może 12 lat, może trzynaście. Czyta polską książkę o wynalazkach. Tak, jak wszyscy w tym wieku. To dziecko jego krewniaka z Wilna. Oczywiście karaim. Chłopiec chodzi do polskiego gimnazjum państwowego w Wilnie. (Żydów prawie nie przyjmują. tam, karaimów wszystkich). Nie zna już ani jednego słowa hebrajskiego, — nawet karaimskiego. Patrzę w jego karaimskie oczy. Nie oblekają się mgłą smutku na wspomnienie o języku hebrajskim. On już jest na tamtym brzegu.. (Dok. nast.).

M. POMERANZ

*) Nazwisko głowy wyznania karaimskiego w Polsce.

Z SALI ODCZYTOWEJ

Odczyt Dra A. Tartakowera

„Sezon polityczny” w ruchu sjonistycznym już się rozpoczął. Jak zawsze tuż po okresie świątecznym, tak i teraz wszystkie organizacje rozpoczynają ożywioną działalność. W ciągu ubiegłej niedzieli odbywały się liczne konferencje okręgowe ogólnych sjonistów, w Krakowie toczyły się obrady zjazdu Haszomer Hadati, oraz zjazd Rady partyjnej Hitachdutu. Wieczorem odbył się w sali Żydowskiego Domu Akademickiego referat tow. Dra A. Tartakowera, wybitnego socjologa, członka sjońskiego A. C., który z okazji Rady partyjnej Hitachdutu — przebywał w Krakowie.

Wywody tow. dra A. Tartakowera były nader interesujące i naogół bardzo objektywne. Analiaz obecnych stosunków gospodarczych w Palestynie na tle sytuacji żydostwa światowego stanowiła główną część referatu. Podkreślić należy objektywizm, z jakim mowca napiętnował także tę część robotników palestyńskich, którzy porzucają wieś i w pogoni za lepszym zarobkiem zapełniają miasta palestyńskie .W drugiej części swego referatu omówił tow. dr. A. Tartakower zasługi obecnej Egzekutwy sjonistycznej, — przyczem wywody jego miały charakter rewelacyjny. Dotyczy to w pierwszym rzędzie oświadczenia o toczących się obecnie rokowaniach żydowsko- arabskich oraz o rychłem już uzyskaniu wielkiej pożyczki na rynku angielskim przez Egzekutywę sjonistyczną. Nieco mniej objektywnie wypadła analiza poszczególnych ugrupowań sjonistycznych i ich programów. Niewiadomo, skąd i na jakiej podstawie mówił referent o reakcyjności ogólnych sjonistów. Gdzież znalazł tę reakcyjność? Czyżby tow. dr A. Tartakower nie zadał sobie jeszcze trudu zapoznania się z programem ogólnych sjonistów? Czy, aby podkreślić niewątpliwe zasługi lewicy w pewnych dziedzinach, trzeba pomniejszyć do piero wartość i znaczenie ideologji innego ugrupowania? Reprezentanci lewicy sjonistycznej mają wogóle słabość do terminologji, żywcem przejętej od innych narodów i nieustannie powtarzają słowa takie jak ‚reakcja‘ „faszyzm”, „klerykalizm” itp., chociaż są one w odniesieniu do życia żydowskiego przeważnie pustym dźwiękiem.

Referatu słuchała licznie zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem. Zagaił go tow, dr Terlo, który poświęcił w swem przemówieniu serdeczne wspomnienie błp. drowi Wilhelmowi Berkelhammerowi.

(r)

---

plamy. Sześć metrów dalej, w zagłębieniu, zdradzającem dziś jeszcze, że leżał tam człowiek, znajduje się biały, pleciony kosz Agnieszki. Także tam na ziemi i na drzewach widnieją krople krwi, tu i ówdzie jeszcze całkiem świeże. Krwią przesiąknięty kawałek gazety. Kawał nowego, grubego płótna ze śladami krwi, w środku z fałdem, jak gdyby wytarto niem nóż. Do szmaty przylepione są kosmyki rudawych włosów, resztki wapna czy też białej farby. Na gałęziach pobliskich drzew wiszą nitki i pasma lnu, pochodzące prawdopodobnie z koszuli zmarłej. Podobne nitki leżą też na ziemi. Większa kałuża krwi pod jedną z sosen, obok zakrwawiony powróz. Jest w pośrodku przerwany lub przegryziony zębami. I na nim też są widoczne kobiece włosy. Opodal leżą dwie chusteczki — okrycie głowy — i tasiemki, przypuszczalnie zerwane z bielizny Agnieszki.

Zgromadzoną gawiedź rozpędzono. wnet jednak tłoczą się znowu dookoła miejsca czynu. Podczas gdy policja nadal je przetrząsa, badają lekarze zwłoki. Stwierdzają głęboką ranę na szyji, ciągnącą się od środka aż do lewego ucha. Na karku ostry nóż przeciął miąższ szyi aż do kręgosłupa. Po prawej stronie rozpoznaje się z łatwością ślady powroza, którym ściskano szyję.

Stojący dookoła nie są zbyt wrażliwego usposobienia. A jednak niektórzy odwracają spojrzenie, tak straszną jest rana. Dwaj mężczyźni, wezwani w charakterze świadków, malarz Kasik i ślusarz Brezyna, nie wytrzymują tego widoku; mdleją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Kiedy to u nas nastąpi?

Kraków, 10 października.

Sprawą spoczynku niedzielnego interesują się u nas nietylko Żydzi i... Katolicka Agencja Prasowa. Sprawa ta jest bardzo żywotna przedewszystkiem dla zainteresowanych sfer gospodarczych, bez względu na różnice wyznaniowe. Mimo, że wszystkie wysiłki w kierunku gruntownej reformy ustawy o spoczynku niedzielnym nie spotkały się dotychczas z powodzeniem, nie ustają za interesowane organizacje gospodarcze — ostatnio specjalnie nieżydowskie — w walce o przeprowadzenie tej reformy. Z tego widać, jak bardzo potrzebna jest ta reforma i jak bardzo wierzą w jej przeprowadzenie wszyscy ci, którzy o nią walczą.

Przed kilku dniami wszystkie cechy piekarzy w Polsce wystosowały do ministerstwa opieki społecznej memorjał, domagając się reformy ustawy o spoczynku niedzielnym w tym sensie, aby zezwolono piekarzom pracować w niedziele i dnie świąteczne. Cechy piekarzy zaznaczyły przytem, że żądania swe opierają na życzeniach wszystkich konsumentów, którzy pragną korzystać ze świeżego pieczywa również w niedziele i święta. Wiemy, że analogiczne postulaty wysuwają również organizacje kupiectwa żydowskiego argumentując w identyczny sposób, co piekarze. I kupcy żydowscy podkreślają, że nikogo nie należy zmuszać do odpoczynku przez dwa dni w tygodniu i nikogo nie należy zmuszać do tego, aby zrezygnował z zakupna szeregu potrzebnych towarów w niedziele i święta, a więc w czasie, kiedy człowiek ma najwięcej czasu i ochoty na kupno i spożywanie towarów. Pobożny konsument katolicki nie będzie kupował w niedzielę podobnie, jak pobożny kupiec żydowski nie sprzedaje w soboty. Ich przekonania religijne są najlepszemi hamulcami, powstrzymującemi ich od pracy w dnie, przeznaczone do odpoczynku. Dodatkowych hamulców w postaci ustawowego spoczynku niedzielnego nie potrzeba. Kto zechce sprzedawać i kupować w niedziele i święta, ten będzie odczuwał zakaz, jako coś, co należy omijać, zaś kto nie zechce kupować i sprzedawać w dnie świąteczne, ten odczuje ustawowy zakaz jako coś zbytecznego.

O sprawie spoczynku niedzielnego i świątecznego piszemy tym razem nietylko spowodu memorjału cechów piekarskich z całej Polski. Piszemy o tem dlatego, bo dopiero przed kilku tygodniami weszła w Szwajcarji nowa ustawa regulująca doskonale, naszem zdaniem, kwestję spoczynku niedzielnego. Ustawa ta dopuszcza w licznych wypadkach przenoszenie dnia odpoczynku na inny dzień w tygodniu i wprowadza za to ekwiwalent w formie dłuższego odpoczynku w dniach roboczych. Mądrzy i życiowi Szwajcarzy nie obarczyli nikogo obowiązkiem świętowania w niedziele i święta. Kto musi pracować w te dnie, temu nikt nie może tego zabronić. Zdając sobie jednak doskonale sprawę z tego, że jeden dzień odpoczynku w tygodniu musi być wprowadzony, wprowadzili Szwajcarzy przepis, że dla pracobiorców, którzy pracują w niedzielę, winien być czas odpoczynku przełożony na inny dzień. Pracodawca winien w każdym tygodniu korzystać z odpoczynku w ciągu najmniej 24-ch godzin bez przerwy. Odpoczynek świąteczny może być chwilowo skrócony albo zupełnie usunięty, gdy to jest potrzebne dla zapobieżenia poważnym szkodom przedsiębiorstwa, np. w celu ochrony surowców i towarów przed zepsuciem, albo w innym wypadku wyjątkowego zapotrzebowania na pracę. Czas odpoczynku może być ograniczony lub inaczej ustalony w wypadkach: 1) opieki nad chorymi, 2) ochrony i straży przedsiębiorstw, 3) zaopatrzenia w żywność, 4) opieki nad zwierzętami itd.

Zasadniczo i w Szwajcarji wprowadzono obowiązek udzielania czasu do wypoczynku na niedziele i święta. Obowiązek ten zawiera jednak tyle wyjątków, że praktycznie każdy, kto zechce pracować w niedziele i święta, będzie to mógł uczynić, uzyskując w tym kierunku zezwolenie ze strony właściwych władz.

Ustawa ta weszła w życie z dniem 1 września br. Została ona wprowadzona w państwie, w którem mieści się Międzynarodowe Biuro Pracy. Delegaci i urzędnicy tej instytucji przechadzają się w niedziele i dnie świąteczne po Szwajcarji i mają możność dokonywania zakupów. Dotychczas nikt nie słyszał jeszcze głosu protestu ze strony tych ludzi. Nie protestowały czynniki Międzynarodowego Biura Pracy, które są chyba najbardziej kompetentne w zakresie spraw, związanych z pracą i odpoczynkiem, nie protestowały czynniki kościelne w Szwajcarji i poza Szwajcarją, nie protestowali pracownicy i nie protestowało społeczeństwo. Wręcz przeciwnie. Ustawa ta spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem ze strony całego społeczeństwa szwajcarskiego.

Życie zwyciężyło tam politykę i doktrynę. Kiedy to u nas nastąpi?

VIR.

Wyniki rokowań gospodarczych z Niemcami

Jak już donosiliśmy, w ostatnich tygodniach odbywały się w Warzsawie rokowania gospodarcze pomiędzy rządem polskim i niemieckim, kierowane ze strony polskiej przez p. M. Sokołowskiego, dyr. dep. w Min. Przem. i Handlu, a ze strony niemieckiej przez posła Rzeszy w Warszawie, p. von Moltke. Rokowania te miały na celu rozszerzenie polsko- niemieckiego obrotu towarowego i doprowadziły w dniu 6 bm. do parafowania układu.

Za podstawę rokowań służyły narady pomiędzy przedstawicielami polskiego i niemieckiego rolnictwa, odbyte wiosną br. w Warszawie i Berlinie, podczas których zbadano możliwości dostaw do Niemiec pewnych artykułów rolniczych z Polski.

Podczas obecnych rokowań chodziło przedewszystkiem o ustalenie ze strony polskiej ekwiwalentu w dziedzinie przywozu towarów niemieckich, wzamian za gotowość Niemiec zakupu w Polsce wytworów rolnictwa, w szczególności gęsi, jaj, masła i drzewa. Ekwiwalent ten obejmuje pewną ilość kontyngentów na niemieckie wytwory gleby i przemysłu, przyczem do niektórych z tych towarów rząd polski stosować będzie stawki celne, przyznane krajowi najbardziej uprzywilejowanemu. Ze strony niemieckiej przyrzeczona została klauzula największego uprzywilejowania w odniesieniu do drzewa polskiego.

W celu usunięcia trudności, wynikających z obecnej sytuacji dewizowej Niemiec, ustalone zostało, że przywóz i wywóz towarów, objętych obecnem porozumieniem, odbywać się będzie w drodze prywatnego rozrachunku. Ze strony polskiej uskutecznianie płatności odbywać się będzie przez polskie tow. handlu kompensacyjnego, ze strony niemieckiej zaś przez tow. zarejestrowane „Niemiecko- polska izba handlowa we Wrocławiu i Berlinie“. Celem zapewnienia należytej współpracy obu tych instytucyj, przydzielony będzie do towarzystwa handlu kompensacyjnego w Warszawie delegat wspomnianej izby niemieckiej.

Kiedy zajęte ruchomości mogą być sprzedane z wolnej ręki?

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 28 września 1934 r. L. D. V. 25495/1/34 wyjaśniło, że sprzedaż zajętych ruchomości przed pierwszą licytacją w inny sposób, aniżeli drogą licytacji, a więc i sprzedaż z wolnej ręki, może zarządzić urząd skarbowy jedynie za zgodą zobowiązanego. Natomiast jeśli w pierwszym terminie licytacji sprzedaż nie doszla do skutku, może urząd nawet bez zgody zobowiązanego zarządzić sprzedaż w inny sposób, naturalnie o ile zachodzi ważny interes wierzyciela lub zobowiązanego.

Nie będzie obniżki cen żelaza

Jak nam komunikują sfery miarodajne, pojawiające się ostatnio w prasie informacje o zamierzonej jakoby dalszej obniżce cen żelaza — nie odpowiadają prawdzie. Jak wiadomo, naskutek dotychczas prowadzonej akcji obniżki cen w dziedzinie hutnictwa żelaznego, ceny żelaza zostały obniżone o około 12 proc. Żadne dalsze obniżki nie są przewidywane.

Państwowe towarowe linje autobusowe

Podług ostatnich wiadomości Ministerstwo Komunikacji projektuje uruchomienie szeregu linji dla zarobkowego przewozu towarów pojazdami mechanicznemi. Wywołało to zaniepokojenie wśród przedsiębiorstw, albowiem dotychczas P. K. P. prowadzą jedynie pasażerskie linje autobusowe.

Zaświadczenia dla ubiegających się o prawo ubogich

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że zaświadczenia dla osób, ubiegających się o prawo ubogich, mają być wydawane przez właściwe zarządy gminne i miejskie na specjalnym formularzu. Właściwym do wydania zaświadczenia jest urząd miejsca zamieszkania danej osoby (zapisania do rejestru mieszkańców), o ile zaś chodzi o osobę prawną — urząd miejsca siedziby osoby prawnej. Poszczególne rubryki formularza mają być wypełnione szczegółowemi danemi, znajdującemi się w posiadaniu urzędu, bądź też uzyskanemi w miarę możności od innych instytucyj, władz i osób. Jednocześnie uchylone zostały inne zarządzenia w tym zakresie.

W sprawie polskich właścicieli domów w Niemczech

Jak wiadomo, bardzo poważna liczba obywateli polskich posiada w Niemczech nieruchomości, w szczególności zaś czynszowe domy mieszkalne w większych miastach niemieckich. Nieruchomości te zostały zakupione za pieniądze obywateli polskich i przez nich są wielkim kosztem utrzymywane. Niemamy pod ręką dokładnych cyfr, ale niewątpliwie stan posiadania nieruchomości obywateli polskich w Niemczech stanowi wartość przeszło 100 miljonów złotych. Dochody z tych nieruchomości, — które powinny wpływać do rąk obywateli polskich sięgają sumy kilku miljonów złotych miesięcznie. — Od 1 lipca br., kiedy wyszło rozporządzenie, zaostrzające niemieckie przepisy dewizowe, cały ten strumień należności obywateli polskich z Niemiec został zatrzymany. W tym samym czasie kraj nasz nie czyni żadnych przeszkód obywatelom niemieckim, posiadającym u nas nieruchomości i fabryki i co miesiąc wywozi się z Polski grube miljony do Niemiec z tytułu czynszów i zysków z przedsiębiorstw.

Jak się dowiadujemy ,zawiązuje się u nas komitet, mający na celu obronę interesów obywateli polskich w Niemczech, zagrożonych niemieckiemi przepisami dewizowemi. Prace organizacyjne spoczywają w ręku adw. dra D. Bulwy.

ZE SPORTU

Rochard zgobywa nagrodę im. J. Bouin'a

Paryż. W niedzielę odbył się tu międzynarodowy meeting lekkoatletyczny im. Jean Bouin'a z udziałem pierwszorzędnych zawodników europejskich. — Na dystansie 100 i 200 m zwyciężył Niemiec **Borchmayer**, uzyskując w pierwszym biegu 11 sek. zaś w drugim 21,8. W biegu na 1000 m zwyciężył Francuz **Keller, w czasie 2:28,6.**

W ramach tej imprezy odbył się również bieg maratoński na trasie 42,2 m. w którym startowało 50 zawodników. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Belgijczyk **Meskens** w czasie 2:39:57,6, 2) Balbusso (Włochy) 2:43:22, 3) Snoknutti (Finlandja) 2:44:52,2.

Nagrodę Jean Bouin'a na dystansie 5 km zdobył Francuz Rochard, mistrz Europy w czasie 14:52,6 przed Finlandczykiem Virtanenem 14:58,8. Czasy słabe.

CRAMM ZWYCIĘŻA NUESSLEINA.

W Berlinie rozegrano pokazowy mecz tenisowy między mistrzem amatorskim Niemiec von Crammem, a byłym mistrzem zawodowym świata Nuessleinem. Niespodziewanie i sensacyjnie pokonał Cramm Nuessleina 5:7, 6:3, 6:3, 5:1 (gdyż Nuesslein poddał się). W doublu Cramm, Henkel zwyciężyli zawodowców Nuessleina i Messerschmidta 6:4, 6:4, 6:2.

SZWECJA WYGRYWA W MISTRZOSTWACH ZAPAŚNICZYCH EUROPY.

W rozegranych onegdaj w Sztokholmie mistrzostwach zapaśniczych Europy zwyciężyła zespołowo **Szwecja 14 pkt., 2) Niemcy 12 p., 3) Węgry 7 p., 4) Finlandja 6 p. Tytuły mistrzów w poszczególnych kategorjach zdobyli: w wadze koguciej Dörincz** (Węgry), piórkowej **Finhlajamäki** (Finlandja), lekkiej **Ehrl** (Niemcy), półśredniej **Földeak** (Niemcy), średniej **Johansson** (Szwecja), półciężkiej **Fridell** (Szwecja), ciężkiej **Sjöstedt** (Szwecja).

KOLARZE BELGJI ZWYCIĘŻAJĄ FRANCJĘ.

W międzypaństwowym meczu kolarskim Belgja—Francja rozegranym na torze w Brukseli zwyciężyła Belgja 2:0. W indywidualnym czwórboju zwyciężył mistrz świata Scherens (Belgja), w wyścigu szosowym Chanjer (Belgja).

WIADOMOŚCI BOKSERSKIE.

W Gdańsku zwyciężyła reprezentacja Warszawy nad Gdańskiem 10:6 pkt. Odznaczyli się Rotholc, Neustadt i Moczko. W Poznaniu pokonała **reprezentacja Poznania szczęśliwie reprezentację Wrocławia 10:6 pkt.** Poznań osłabiony był brakiem Piłata, Majchrzyckiego i Rogalskiego. — **Skład reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją 14 bm. w Warszawie jest następujący: Rotholc, Moczko II, Kajnar, Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński i Kreuz.** Mistrzostwa bokserskie Lwowa: **Lechja—Pogoń 10:6 pkt.**

GWIAŹDZISTA SZTAFETA WODNA W ROSJI SOWIECKIEJ.

Przed kilku dniami zakończona została gwiaździsta sztafeta wioślarska (na rzekach) i żeglarska (na morzach).

Sztafeta przebyła 47 marszrut, obejmujących wszystkie rzeki i morza europejskiej części ZSRR. Całkowity dystans raidu wynosi 25,042 km. Finisze sztafety odbyły się jednocześnie w miastach: Gorkij, Lemara, Stalingrad, Rostów n/Donem, Kijów, Leningrad i Archangielsk.

O MISTRZOSTWO MOSKWY WALCZYŁO 800 TENNISISTÓW.

O mistrzostwo tennisowe Moskwy walczyło, jak się dowiadujemy, 800 tennisistów. Tytuł mistrzowski zdobył ponownie **Borys Nowikow.** Tytuł mistrzyni przypadł Ninie **Teplakowej,** która jest od szeregu lat czołową rakietą Sowietów.

POLSCY LEKKOATLECI NA LIŚCIE NAJLEPSZYCH DZIESIĘCIU.

Dziennik sportowy „Mittag" zamieszcza wykaz najlepszych 10 lekkoatletów europejskich w różnych działach sportu.

Z Polaków na listach tych **uwzględniono na dystansach** średnich — **Kucharskiego, na długich — Kusocińskiego,** oraz w kuli — **Heljasza.**

POLSCY ZAPAŚNICY ZAMIERZAJĄ JECHAĆ DO GENUI

Na mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów, które odbędą się w Genui w dniach 10—12 listopata, wyjechać ma pięciu polskich zawodników, a mianowicie Merker, Nalewajski, Sadowski (Warszawa) oraz Mańk i Truddel (Śląsk).

MECZ POLSKA—NIEMCY W TENNISIE STOŁOWYM DOCHODZI DO SKUTKU.

Międzypaństwowy mecz Polska—Niemcy w tennisie stołowym dochodzi do skutku w piątek 26. bm. w Gdańsku. Po meczu reprezentacja Polski pozostanie jeszcze przez dwa dni w Gdańsku i weźmie udział w turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Gdańska.

DZIESIĘCIU LEKKOATLETÓW SOWIECKICH

przybędzie do Czechosłowacji, gdzie rozegrają oni szereg spotkań w różnych miastach z drużynami robotniczemi.

RADJO

ŚRODA, 10. PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Program na dzień bieżący, 7,50 Pogadanka dla kobiet: „Leguminy domowe" wygł. p. Zofja Czuprykowa, 11,57 Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Wilna: muzyka lekka w wykonaniu Zespołu jazzowego S. Czosnowskiego, 13 Z Warszawy: dziennik południowy, 13,05 Muzyka z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Komunikaty lokalne, 15,45 Fragment teatralny, 16 Z Warszawy: „Świat przez radjo" — gazetka dźwiękowa nr. 2. — pióra Harvey'a w opracowaniu Michała Jaworskiego, 16,45 Z Warszawy: pogadanka dla dzieci starszych pt. Chwilka pytań, Wacława Frenkla, 17 Z Warszawy: recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera, przy fort. prof. Ludwik Urstein, 17,25 Z Warszawy: pogadanka dla kobiet pt. „Moda na sezon jesienny" wygł. p. Marja Ankiewiczowa, 17,35 Płyty, 17,50 Z Warszawy: poradnik sportowy, 18 Feljeton aktualny, 18,10 Wiadomości bieżące, 18.15 Z Katowic: koncert ork. reprezent. Dyr. Kolei Państw., 18,45 Z Warszawy: odczyt gospodarczy, 19 „20 minut muzyki starych mistrzów". Wyk. Stefan Schleichkrn (altówka), i Mada Orlińska (fotepian), 19,20 Z Warszawy: pogadanka aktualna, 19,30 Z Warszawy: koncert kwartetu wokalnego solistów pod kier. Żelechowskiego. Wykonawcy: Z. Malinowski, Cz. Żelechowski, H. Życzkowski i St. Płocki, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, wywiad z pułk. Brochwicz-Lewińskim, prezesem polskiego zw. jeździeckiego na temat: Tegoroczne mistrzostwa Polski w hippicc, 20 Koncert młodych śpiewaków. Wyk. pp. Eugenjusz Kowalik, Roman Janta, Czesław Kozak, Elżbieta Zum Busz, przy fortepianie Alojzy Klucznik, 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny, oraz „Jak pracujemy w Polsce", 21 Z Warszawy: koncert chopinowski w wyk. Wiktora Łabuńskiego, 21,30 Odczyt „Właściwości języka Mickiewicza" wygł. dr. Mieczysław Małecki doc. U. J., 21,40 Ze Lwowa: recital śpiewaczy Franciszki Platówny, 22 Koncert reklamowy, 22,15 Z Warszawy: muzyka taneczna z rest. „Gastronomja", 23—23,30 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, oraz d. c. muzyki tanecznej.

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—18 p. Kraków, 18 „Skrzynka poczt. roln." — inż. Tarkowski, 18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy", 18,15—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20,45—21,30 p. Kraków, 21,30 Pogad. w języku obcym, 21,40—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45 Odczyt, 16—17,35 p. Kraków, 17,35 Pieśni w wyk. F. Paci (baryt.), 17,50 p. Kraków, 18 „Starośląscy rymopisowie" — P. Musioł, 18,15—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20,45—21,30 p. Kraków, 21,30 „Toporkiem do pnia" — A. Fierla, 21,40—23,05 p. Kraków, 23,05 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45 5 minut wiatru od morza, 15,50 Aud. Tow. Zw. Ochr. Zwierząt, 16—18 p. Kraków, 18 Nauka stenografji, 18,15—20 p. Kraków, 20 Koncert wieczorny, 20,45—21,30 p. Kraków, 21,30 „Wrażenia z festiwalu teatralnego w Moskwie" — reż. Dąbrowski, 21,40—23,30 p. Kraków.

Paryż (1648) 21,45 Koncert symfoniczny, dyr. Ingelbrecht, 23.30 Muzyka taneczna.

Budapeszt (550,5) 19,30 Opera, 22,30 Orkiestra cygańska.

Praga (470,2) 20 Koncert Filharmonji Czeskiej, dyr. Talich.

Rzym (420,8) 17,10 Muzyka kameralna, 20,45 „L'Arlesiana" — dramat liryczny Fr. Cilei.

Z obu stron okienka

Urzędowo-prywatny urzędnik państwowy

Cała ta historja, pomimo cech nieprawdopodobieństwa, jest autentyczna i wydarzyła się przed kilku dniami.

Słuchajcie przeto, a jakby was zbyt wielkie ogarnęło zdumienie, że w Warszawie w jednym z urzędów centralnych może się coś podobnego wydarzyć, to sobie przypomnijcie, że są rzeczy, o jakich się filozofom nawet nie marzyło i istnieją urzędnicy, o jakich nie śniło się... ministrom.

Ad rem jednak.

Teren, a raczej dwa tereny, które są theatrum akcji — to redakcja dziennika stołecznego i pewne ministerstwo. Młody i niedość jeszcze doświadczony dziennikarz, musi się koniecznie dowiedzieć nazwiska dyrektora departamentu personalnego owego ministerstwa. Jest jednak już godzina 13 min. 20. Urzędowanie więc od kwadransa skończone. Informację wszakże trzeba otrzymać. Dziennikarz wpada na świetny, zdawałoby się, pomysł i telefonuje do dyżurnego urzędnika. Rozpoczyna się djalog, który brzmi w sposób mniej więcej następujący:

— Czy mówię z dyżurnym urzędnikiem?

— Tak jest.

— Proszę o poinformowanie mnie, kto jest...

Tu dziennikarz z całą kurtuazją, należną osobie urzędowej, wyłuszcza swoją prośbę.

Dyżurny urzędnik dał się swemu rozmówcy telefonicznie wygadać, a gdy ten skończył orację, nie mniej grzecznie, acz kategorycznie odmówił udzielenia informacji. I tu następuje pierwszy między dwoma panami na dwóch końcach kabla telefonicznego, zgrzyt.

— Czyżby nazwisko dyrektora departamentu było tajemnicą, której panu nie wolno ujawniać? — pyta dziennikarz i z punktu brzęczy w słuchawce opryskliwa tym razem odpowiedź:

— Nic podobnego. Może się pan dowiedzieć wszystkiego w godzinach biurowych. Teraz już po urzędowaniu.

Dziennikarz ani myśli kapitulować:

— Przecież pan jest dyżurnym. Pozostawili pana na służbie właśnie dlatego, żeby załatwiać interesantów.

— Dyżur mam wewnętrzny, dla pana jestem osobą prywatną!

Na tem prawdopodobnie rozmowa telefoniczna byłaby się zakończyła, lecz dziennikarz, najwidoczniej biegły w literaturze, przypomniał sobie pewną scenę z „Potopu", kiedy opowiadający się przy Szwedach ich poseł — zdrajca Kukiinowski, namawiał Kmicica, aby ten opuścił broniących się w Częstochowie zakonników i przystał do jego, Kuklinowskiego, kompanji, składające przy tych namowach swoją szarżę poselską i powiadając, że przemawia prywatnie. Wówczas to za bramą forteczną potoczył się taki djalog:

— To waść mówisz, jako prywatny?

— Tak jest.

I mogę ci jako prywatnemu odpowiedzieć?

— Jako żywo! sam proponuję.

— Tedy, słuchajże mnie, panie Kuklinowski...

Mutatis mutandis powtórzyła się ta scena. Wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością, biorąc dla dyżurnego zelanta obrót conajmniej nie miły. Wysłuchał więc wcale zgrabnie dobranych epitetów, z których snadnie mógł wywnioskować, że musi natychmiast poddać gruntownej rewizji własny stosunek do swojej rozdwojonej osobowości (dyżurnego i prywatnego).

Albowiem przemowa dziennikarza zakończona była (na wszelki wypadek) oświadczeniem:

— Wszystko to mówiłem „prywatnemu", nie urzędnikowi na służbie. **„Gazeta Polska".**

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 37
Zachód słońca 16 m. 44

PAŹDZIERNIK
10
ŚRODA

1 Cheszwan 5695

Najbliższe transporty emigrantów do Palestyny

Krajowe Biuro Palestyńskie w Krakowie komunikuje: w dniu dzisiejszym, tj. we środę odpływa z Trjestu na okręcie „Italja" oraz z Konstanzy na okręcie „Polonja" łącznie 1.100 emigrantów z Polski. Najbliższy transport emigracyjny odpływa z Konstanzy w dniu 25 bm. Wszystkie miejsca na tym okręcie zostały zarezerwowane i Biuro Palestyńskie nie przyjmuje już zamówień na ten transport. Następne transporty odchodzą z Trjestu w dniu 1 listopada oraz z Konstanzy w dniu 7 listopada. Zamówienia na karty okrętowe do powyższych 2 transportów przyjmuje Biuro Palestyńskie tylko do 12 bm.

Jednolita lista kandydatów na Radców Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie z okręgu krakowskiego

Onegdaj odbyło się zebranie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Wyborczego pod przewodnictwem posła Lipińskiego z reprezentantami najpoważniejszych organizacyj przemysłowych i handlowych Krakowa i okolicy.

Przedmiotem obrad było uzgodnienie i przyjęcie list przedłożonych przez poszczególne grupy przemysłowe i handlowe tut. okręgu.

W wyniku uchwalono zgłosić jednolitą listę kandydatów na radców Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie.

W obradach Komitetu brali udział przedstawiciele najpoważniejszych organizacyj przemysłowych i handlowych, jak Związek Przemysłowców w Krakowie, Unja Górniczo- Hutnicza, Związek Przemysłu Bekonowego w Polsce, Związek Ochrony Browarów, Związek Uzdrowisk Polskich, Krakowska Kongregacja Kupiecka, Krakowskie Stowarzyszenie Kupców, Stowarzyszenie przedstawicieli handlowych, Gremjum Hotelarzy, Drogistów, Aptekarzy itd.

—o—

— **Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.** Wydział lekarski Akademji odbył posiedzenie, na którem przedstawiono prace pp. Raszcjowej i Sławińskiego oraz Stupniewskiego i Hano z zakresu farmakologji, mikrobiologji i chemji fizjologicznej.

— **PORADNIA WYCHOWAWCZA** przy Żyd. Szkole Powszechnej, Średniej i Rzemieślniczej udziela **bezpłatnie** porad we wszelkich wypadkach trudności w wychowaniu dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym oraz młodzieży. Poradnia mieści się w budynku Szkoły przy ul. Brzozowej 5 w sali Dyrekcji (pokój lekarski) i jest **czynna w czwartki** od godz. 5—6 wiecz. Kierownikiem Poradni jest nadal prof. J. I. Kohn. Kierownik Poradni przyjmuje również młodzież w wypadkach trudności osobistych, domowych lub szkolnych, w czwartki od godz. 6—7 wiecz.

— **Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO.** Dziś godz. 20 w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 1. 4, posiedzenie naukowe Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, wspólnie z Towarzystwem Ginekologicznem. Porządek dzienny: 1) Pokaz przypadku ciała obcego w oku — płk. dr. E. Rosenhauch. 2) Pokazy przypadków z Oddziału Ginekologiczno- Położniczego Szpitala św. Łazarza — ordynator doc. dr. J. Szymanowicz. 3) Dr. Jan Lachs ordyn. Szpitala Żydowskiego wygłosi wykład pt. „Z dziejów embrjologji".

—o—

Postulaty kupiectwa detalicznego

W związku z zapowiedzianą, przez min. skarbu zmianą systemu opodatkowania drobnych przedsiębiorstw, a zwłaszcza skasowania tak zw. zryczałtowanego podatku obrotowego, centralny Związek detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego zwołał onegdaj do sali Towarzystwa higjenicznego w Warszawie wielkie zebranie detalicznego kupiectwa Warszawy i najbliższych okolic.

Przy wypełnionej sali pierwszy zabrał głos dyr. R. Pintara, który wyczerpująco omówił sprawę stosunku do kupiectwa ze strony społeczeństwa, władz skarbowych i administracyjnych, stwierdzając, że ogólnie nie jest doceniana rola detalicznego handlu w życiu gospodarczem kraju. W tej sprawie powzięta została jednogłośnie następująca rezolucja:

„Nieżyczliwy stosunek społeczeństwa do kupiectwa wynika z niedoceniania roli kupca w życiu gospodarczem państwa oraz z dawnej psychiki społeczeństwa, które z tradycyjną pogardą odnosi się do osób, trudniących się „wagą i łokciem".

Rozdział wytworów rodzimego rolnictwa i przemysłu stanowiących bogactwo gospodarki narodowej wymaga sprawnego aparatu handlowego.

W chwili piętrzących się trudności w eksporcie polskiej wytwórczości rolnej i przemysłowej wzrasta konieczność szukania zbytu na rynku wewnętrznym. Niezbędną i konieczną jest więc współpraca między społeczeństwem i polskiem kupiectwem, oparta na wzajemnej życzliwości i zaufaniu.

Zebrani stwierdzają, że w naprawianiu obecnych stosunków i wytworzeniu warunków tej współpracy winna przedewszystkiem zabrać głos prasa, jako wyrazicielka opinji społecznej.

Z uwagi na powyższe, zebrani apelują do prasy o poważne, rzeczowe i objektywne traktowanie zagadnień handlu detalicznego w Polsce oraz o pomoc zorganizowanemu kupiectwu w podniesieniu pozycji społecznej kupca i jego roli w życiu społecznem państwa".

Pozatem obszernie została omówiona sprawa systemu opodatkowania detalicznego kupiectwa, przyczem w sprawach podatkowych zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zważywszy, że świadczenia na rzecz państwa, opłacane w formie podatku przemysłowego od obrotu, uznane zostały oddawna za wadliwe i już od kilku lat, czy to przez zmniejszenie stawek procentowych, czy też przez scalenie, zostają stopniowo wycofane z życia;

że opodatkowanie mniejszych przedsiębiorstw handlowych winno być możliwie nieskomplikowane, wiadome zawczasu i przywiązane na dłuższy okres do danego przedsiębiorstwa;

że zryczałtowany podatek obrotowy, przez uproszczenie i odrzucenie dowolności indywidualnego wymiaru, niewątpliwie sprzyjał podnoszeniu się poziomu mniejszych przedsiębiorstw, lecz w założeniu swem oparty o obroty z lat ubiegłych, stracił podstawę wymiaru;

poleca się władzom organizacyjnym kupiectwa, aby dążyły do dalszego scalenia podatku obrotowego w tych branżach, w których scalenie jest możliwe;

aby dążyły do zmiany ryczałtu, opartego o obroty, na podatek przychodowy, płatny w ratach kwartalnych zgóry;

aby dążyły do przywiązania tego podatku do opłat za świadectwa przemysłowe III i IV kat. zróżniczkowane na niewielką ilość grup (3 lub 4), przyczem: podział na grupy winien być ominięty dla branż zasadniczych, a wysokość opłacanego podatku winna być oparta na o ogólną wysokość udziału tej grupy płatników w świadczeniach na rzecz skarbu państwa".

Rezolucja ta zostanie przedstawioną min. skarbu.

Nie będzie zniżek kolejowych dla uzdrowisk

W dniu 31 października upływa termin 50 proc. zniżki przy powrotach z uzdrowisk. — Związek uzdrowisk wystąpił do Ministerstwa Komunikacji o przyznanie tych zniżek na czas dłuższy. Ministerstwo odpowiedziało odmownie.

—o—

ZJAZDY OKRĘGOWE ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Zjazdy Okręgowe Organizacji Sjonistycznej odbędą się: w **Bochni** dnia 14 października z udziałem prezesa Egzekutywy mgr. L. Salpetra i tow. dra Chometa, w **Rzeszowie** dnia 14 październik a z udziałem tow. dra Steina, w **Sanoku** dnia 14 października z udziałem tow. A. Hofstaettera gen. sekr.

—•—

— **HALLO! TARNOWI** Zespół artystów stołecznych z Szoszaną i Lampe na czele wystąpią gościnnie w Tarnowie w sali „Sokoła", gdzie wystawią dwa najnowsze przeboje, a to w czwartek 11 bm. „Wyrok" (Der Urteil),a w piątek 12 bm „Urke Nachalnik" (Din Tojre).

— **WITOLD BOEHM.** Zwalczanie przedwczesnego starzenia się i jak osiągnąć wiosnę urody do późnej starości. 1934; str. 205 i 11 il. tablic. Główne składy: Warszawa — 1) Dom Książki Polskiej, 2) Gebethner & Wolf, 3) D. Zalcsztajn. Zł 3. W pouczającej tej książce, obliczonej na uświadomienie ogółu w piekącej kwestji racjonalnego życia, autor — oparłszy treść wydawnictwa na owocach ścisłej, doświadczalnej wiedzy — stara się wykazać, że współczesny człowiek nie dosięga owego sędziwego wieku, jaki przeznaczony mu jest wedle praw przyrody. Z wysoce ciekawych rozpraw w książce Boehma dowiadujemy się, jaką drogą kroczyć winniśmy ku krzepkiej długowiecznej starości, przy zachowaniu urody po najdłuższe lata.

Starannie dobrane tabele i ilustracje dopełniają w sposób popularno naukowy treści znakomitej pracy Boehma.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 9. 10. 1934. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji naogół utrzymanej. Zapotrzebowanie ograniczone do minimum. Ruch panował ospały. Płacono za 3-proc. Prem. Poż. budowlaną 47.50 i 4-proc. Prem. Poż. dolarowa 53.50, jednakowoż bez notowania. Reszta w zaniedbaniu. Do transakcyj papierami oficjalnie kotowanemi nie doszło.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych szczególniejszych zmian nie zanotowano. Nastrój spokojny. Popyt stosunkowo niewielki. W Krakowie dolar gotówkowy 5.22—5.24, czeki bankowo 5.23—5.25, Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.20, grubsze 5.21. Z innych walut Funt szterling 25.75—25.90, Frank szwajcarski 172.25—172.90, Marka niemiecka gotówka 193—194.50, wypłata 212.70—213.50, Korona czeska gotówka 21.60—21.80.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 9. 10. Pszenica dworska czerw. stand. 14.50—14.75, biała stand. 14.25—14.50, targowa stand. 18.50—19, 77—79 kg. 20—20.25, żyto dworskie stand. 15,7516, targowe 15.50—15.70, owies dworski stand. II. 16—16.50, targowy stand. 15.50 16, jęczmień stand. 16—18, targowy 15.50—16, mąka pszenna gat. IA st. wym. 0—20-proc. 35—37, IB 0—45-proc. 32.50—34, ID poznańska 0—60-proc. 31—31.50, I razowa 0—95-proc. 2626.50, mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—55-proc. 26.25—26.50, I. gat. 0—65-proc. 25.25—25.50, II gat. sitkowa po wym. 55-proc. 16.50—17, pow ym. 65-proc. 14.75—15 raozwa 20—20.50, mąka żytnia okr. Poznań I gat. st. wym 0—65-proc. 26.50—27, otręby żytne stand. 9.75—10, pszenen średnie 9.75—10. Tendencja spokojna — dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 9. 10. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 94.75, 95, 94.75. Tendencja utrzymana. **Papiery procentowe:** 3-porc. budowlana 47.75, 47.90, 4-proc. inwestycyjna 116.75, 4-proc. inwestycyjna seryjna 119.50, 5-proc. konwersyjna 68.25, 68, 68.25, 6-proc. dolarowa 74, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 53.50, 7-proc. stabilizacyjna 77, 76.75, 76,88, pięciosetki 77.75, 77. Tendencja niejednolita. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 123.55, Lolandja 358.60, Kopenhaga 115.30, Londyn 25.80, Nowy Jork telegraficzny 5.26 i trzy czw., Oslo 129.70, Paryż 34.90, Praga 22.10, Sztokholm 133.10, Szwajcarja 172.62, Włochy 45.36, Berlin 213. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 9. 10. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.24 i pół, przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.24 oraz 5.25 w towarze przy tendencji utrzymanej.

DALSZA ZNIŻKA FUNTA

Warszawa, 9. 10. PAT. Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpiła dalsza baissa funta angielskiego, który osiągnął na wszystkich giełdach rekordowo niski kurs. Dewizę na Londyn notowano w Warszawie 25.80 wobec 25.85 wczoraj, w Zurychu 14.94 i jedna czw., wobec 14.97, w Paryżu przy otwarciu 73.92 wobec 74.07 przy wczorajszem zamknięciu.

Jednocześnie nastąpiło pewne wzmocnienie dolara, naogół do poziomu parytetowego. Dewiza na Nowy Jork notowana była 3.04 i trzy czw.. w Zurychu wobec 3.04 i trzy ósme wczoraj, w Paryżu przy otwarciu 15.07 wobec 15.05 i siedem ósmych, w Warszawie kabel na Nowy Jork zwyżkował z 5.25 i trzy czw. wczoraj do 5.26 i trzy czw.

W związku ze zwyżką dolara i osłabieniem funta dewiza na Nowy Jork notowana była przy dzisiejszem otwarciu w Londynie 4.90 i trzy ósme wobec 4.91 i pięć szesnastych przy wczorajszem zamknięciu. Dzisiejszy kurs stosunkowo nie znacznie różni się od dawnego parytetu funta i dolara 4.86 i pięć ósmych. Zniżkę funta poza technicznemi powodami sezonowemi przypisuje się obecnie również skutkom ostatniego wystąpienia kanclerza skarbu, który podkreślił, że czynnikom miarodajnym nie zależy specjalnie na utrzymaniu kursu funta na tym czy innym poziomie.

Inne dewizy, w tej liczbie dewiza na Berlin poważniejszych zmian nie wykazują.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 9. 10. Ceny orjentacyjne: mąka żytnia I gat. 0—55-proc. 22 i trzy czw. do 24 i jedna czw., I gat. 0—65-proc. 21 i jedna czw. do 22 i trzy czw., II gat. 55—70 proc. 16 i trzy czw. do 18 i jedna czw., pośledna ponad 70-proc. 14 i trzy czw. do 16 i jedna czw., razowa 0—95-proc. 18 i trzy czw. do 20 i jedna czw. Reszta bez zmian Ogólne usposobienie wyczekujące.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 9. 10. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.22, Londyn 14.94 i pół, Nowy Jork 3.04 i trzy czw., Bruksela 71.56, Medjolan 26,20 i jedna czw., Madryt 41.87 i pół, Amsterdam 207.80, Berlin 123.26, Wiedeń oficjalny 72.76, Wiedeń noty 57.10, Sztokholm 76.95, Oslo 75, Kopenhaga 66.80, Praga 12.80, Warszawa 57.92 i pół, Białogród 7, Ateny 2.91, Konstantynopol 2.47, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.60, Japonja 87. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 8. 10. Kursy otwarcia: Dillonowska 86.625, Stabilizacyjna 131.50, Dolarowa 74, Warszawska 66, Śląska 68.625. Kursy zamknięcia: Dillonowska 86.625, Stabilizacyjna 132, Dolarowa 74, Warszawska nienotowana, Śląska nienotowana. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 9. 10. Cynk dost. natychm. 12, termin. 12 13/16, cyna natychm. 230 3/4—230 15/16, termin. 228 1/2—228 5/8, Straits 231 1/4, ołów natychm. 10 3/16, termin. 10 1/2, miedź natychm. 25 3/16—25 7/8, termin. 26 1/8—26 3/16, Elektrolit 28 1/2—29 1/2.

Sprawa Steinera przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok

Warszawa, 9. 10. Sin. Dziś Sąd Najwyższy rozpatrywał głośną sprawę Salomona Steinera, oskarżonego o zamordowanie służącej Marji Bagińskiej, który, jak wiadomo, został przez sąd przysięgłych w Tarnowie skazany na 10 lat więzienia. W imieniu oskarżonego Steinera występował adwokat Dr. Aschenbrenner z Krakowa i adw. Smulski z Warszawy. W skardze kasacyjnej obrońcy domagali się uchylenia wyroku z następujących powodów: Przedewszystkiem podniesiony został zarzut niewłaściwości sądu. Zdaniem obrony, sprawa powinna była być rozpatrywana przez sąd przysięgłych w Krakowie, a nie w Tarnowie. Dalej — sąd nie uwzględnił wniosku obrony o przeprowadzenie wizji na miejscu w Wesołej, nie uwzględnił wniosku o zbadanie świadków obrony, wreszcie nie uwzględnił wniosku, ażeby biegły prof. Olbrycht był obecny przez cały czas przewodu sądowego. Obrona podniosła, że pytania postawione ławie przysięgłych były źle sformułowane oraz, że oskarżonemu Salomonowi Steinerowi nie udzielono ostatniego słowa. Prokurator natomiast domagał się zatwierdzenia wyroku ławy przysięgłych w Tarnowie.

Narada sędziów trwała bardzo długo, bo przeszło 3 godziny, co w Sądzie Najwyższym należy do rzadkości. Wyrok skazujący Salomona Steinera na 10 lat więzienia został **zatwierdzony.** Nadmienić należy, że niedawno Steiner usiłował w więzieniu pozbawić się życia, poderżnąwszy sobie gardło i zadając sobie głęboką na 14 cm. ranę. Jedynie dzięki szybkiej pomocy lekarskiej zdołano mu uratować życie.

Jak się dowiadujemy, obrońcy wychodząc z założenia, że przewód sądowy pozostawił jednak szereg niejasności i momentów wątpliwych, noszą się z zamiarem wystąpienia o rewizję tego procesu, aby ulżyć doli zasądzonego Steinera.

Sensacyjna rozprawa w Chorzowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Chorzów, 9. 10. (K). Przed sądem okręgowym w Chorzowie toczyła się w dniu dzisiejszym sensacyjna rozprawa przeciwko sprawcom meksykańskiego napadu na Bank Ludowy w Świętochłowicach. Miejsca na ławie oskarżonych zajęli: Jan Hoffmann, Paweł Szampera, Roman Wowra i Wiktor Śmietana. Jak wiadomo, oskarżeni w lecie br. napadli na wspomniany bank, steroryzowali rewolwerami wszystkich urzędników i obecnych tam klijentów, poczem zrabowali 3.040 zł. W czasie pościgu za bandytami, jeden z nich Jan Szmusz popełnił samobójstwo.

W wyniku rozprawy sąd skazał Hoffmanna na 15 lat więzienia za rabunek i strzelanie do policji, Szamperę na 4 lata, Wawrę i Śmietanę po 6 miesięcy. Ci dwaj ostatni odpowiadali za paserstwo i dostarczenie bandytom broni.

Sprawa sen. Wyrostka przed sądem BB.

Warszawa. 9. 10. Sin. Postępowanie dowodowe przed sądem honorowym B. B. w sprawie senatora adw. Wyrostka zostało zakończone. Ostatniego dnia sąd przesłuchał w charakterze biegłego adwokata warszawskiego Domańskiego, który został powołany do złożenia opinji, czy postępowanie sen. Wyrostka jako adwokata nie kolidowało z jego obowiązkami jako członka rady miejskiej. Wyrok będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

Ukraińskie liceum rolnicze

Warszawa. 9. 10. Sin. Na skutek decyzji ministra oświaty p. Jędrzejewicza, z początkiem roku szkolnego 1935-36 będzie otwarte państwowe liceum rolnicze z ukraińskim językiem nauczania na obszarze jednego z wojewódzw południowowschodnich. Ministerstwo Oświaty opracowuje już program i organizację nowej uczelni.

Utonęła w trzęsawisku

Nowy Sącz, 9. 10. PAT. Onegdaj zdarzył się w Nowym Sączu tragiczny wypadek. Mieszkanka Zabełcza pod Nowym Sączem Marja Wojciechowska wybrała się na brzeg Dunajca celem nazbierania suchych gałęzi na opał. W drodze powrotnej chciała przejść obok elektrowni miejskiej, przez łąkę, która w czasie powodzi była zalana wodą. W chwili, kiedy Wojciechowska znalazła się na środku łąki, nagle zapadła się w grząskie błoto po szyję i utonęła w trzęsawisku.

Czy Titulescu wróci?

Bukareszt, 9. 10. (PAT). Premjer Tatarescu po drugiem spotkaniu z Titulescu, które trwało od godz. 19-ej do 21.30, udał się na posłuchanie do króla. Szczegóły tych rozmów są nieznane. W każdym bądź razie twierdzić można, że premjer powtórzył w imieniu całego gabinetu w słowach najcieplejszych żywe pragnienie, by Titulescu stanął ponownie na czele ministerstwa spraw zagranicznych. Titulescu zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w środę. W międzyczasie prowadzona będzie nadal wymiana poglądów.

30-godzinny tydzień pracy bez zmniejszenia zarobków

San Francisco, 9. 10. (PAT). Kongres amerykańskiej federacji pracy przyjął wśród frenetycznych oklasków rezolucję, wypowiadającą się za wprowadzeniem 30-godzinnego tygodnia pracy w ciągu 5-ciu dni bez zmniejszenia zarobków. Zdaniem federacji jest to jedyny sposób przeciwdziałania bezrobociu.

Wybory w Anglji dopiero w 1936 roku

Edinburg, 9. 10. PAT. Minister robót publicznych Ornsby Gore oświadczył w wygłoszonem tu przemówieniu, iż wyborów do parlamentu nie należy się spodziewać przed upływem kadencji obecnej izby w r. 1936. Oświadczenie to kładzie kres pogłoskom o wcześniejszych wyborach do Izby gmin.

Sensacyjna operacja serca

Moskwa, 9. 10. (PAT). Chirurg, Błagowieszczeńskij w Leningradzie dokonał udanej operacji serca, przebitego nożem na wylot. Operacja zeszycia serca trwała 15 minut. Po dokonanej następnie transfuzji krwi, chory odzyskał przytomność, obecnie zaś powrócił do zdrowia.

Król Jugosławji Aleksander i minister Barthou zamordowani w Marsylji

Paryż. 9. 10. (R) Krążownik jugosłowiański „Dubrovnik", na którego pokładzie przyjechał z wizytą oficjalną do Francji król jugosłowiański, przybył do Marsylji.

Jak wiadomo, jugosłowiańska para królewska, przybyła z oficjalną wizytą do Francji. Marsylja przybrała dziś wygląd odświętny na przyjęcie króla Jugoslawji. Do Marsylji przybył minister Barthou i Pietri. Król przybył na krążowniku „Dubrownik".

* * *

PARYŻ, 9. 10. (PAT). NA KRÓLA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO, ALEKSANDRA DOKONANO W MARSYLJI ZAMACHU. KRÓL ZOSTAŁ RANNY. PRZEWIEZIONO GO DO RATUSZA. ZAMACHOWIEC ZOSTAŁ ZABITY NA MIEJSCU PRZEZ AGENTÓW POLICYJNYCH.

* * *

Paryż. 9. 10. PAT. Powitanie króla Aleksandra jugosłowiańskiego w porcie marsylskim odbyło się według zgóry przygotowanego ceremonjału. Minister spraw zagranicznych Barthou zbliżył się do króla Aleksandra i powitał go w imieniu Prezydenta Republiki i Rządu.

Po krótkiej rozmowie

KRÓL ALEKSANDER ZAJĄŁ MIEJSCE W SAMOCHODZIE I ORSZAK RUSZYŁ.

Gdy pojazd królewski przejeżdżał koło gmachu giełdy z tłumu oddano około 20 strzałów w kierunku pierwszych trzech pojazdów. Widzowie podnieśli okrzyk pełen przerażenia. W tym momencie padło na ziemię kilku rannych żołnierzy. Powstało wielkie zamieszanie, orszak bez zatrzymania skierował się w stronę prefektury w ratuszu miejskim. Okazało się, że król Aleksander został ciężko ranny 3 kulami rewolwerowemi.

Szofer samochodu królewskiego oświadczył: gdy samochód przejeżdżał przez plac giełdy

JAKIŚ OSOBNIK RZUCIŁ SIĘ NA STOPNIE WOZU I WYSTRZELIŁ 4, CZY 5 RAZY W STRONĘ KRÓLA.

W tej chwili rzuciłem się na złoczyńcę, chcąc go obezwładnić. Jednocześnie adjutant króla, który znajdował się w samochodzie, wyrwał szablę z pochwy i wymierzył kilka ciosów zamachowcowi.

ZAMACHOWIEC PADŁ NA BRUK. TŁUM DOBIEGŁ I ZLYNCZOWAŁ GO.

W zamachu na króla brało udział przypuszczalnie około 10 osób, które jednak zdołały zginąć w tłumie. Minister Barthou został również ranny w ramię. Odniósł wreszcie rany gen. Georges, członek najwyższej rady wojennej.

* * *

PARYŻ. 9. 10. (PAT) KRÓL ALEKSANDER ZMARŁ DZIŚ O GODZINIE 17.40 Z ODNIESIONYCH RAN.

* * *

Paryż, 9. 10. PAT. Agencja Havasa komunikuje: Król Aleksander po zamachu był przeniesiony do prefektury, stwierdzono, iż jedna kula trafiła w okolicę serca, druga w brzuch. Rannego króla złożono na kanapie gdzie doktorzy udzielili mu pierwszej pomocy. Wobec poważnych obrażeń wewnętrznych, jakie spowodowały kule, wszelka pomoc okazała się spóźniona.

KRÓL ZMARŁ W OBECNOŚCI PRZEDSTAWICIELI WŁADZ,

którzy brali udział w jego orszaku, oraz oficerów, należących do świty.

Prócz gen. Gorges'a jest jeszcze rannych 5 osób, w tej liczbie dwie kobiety.

Jak dokonano morderczego zamachu

Paryż. 9. 10. PAT. Szczegóły zamachu na króla Aleksandra w Marsylji są następujące:

Zamachu dokonano po opuszczeniu przez króla Aleksandra portu w Marsylji. Powitanie króla w porcie odbyło się według przepisanego ceremonjału. Około godz. 4 m. 10 powóz królewski, przejeżdżał ulicami miasta.

W POWOZIE OBOK KRÓLA ZAJMOWAŁ MIEJSCE MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH FRANCJI, BARTHOU.

Liczni widzowie skupili się na trotuarach, aby oglądać orszak królewski. W chwili, gdy powóz królewski znajdował się koło gmachów giełdy,

Z TŁUMU PADŁO OKOŁO 20 STRZAŁÓW REWOLWEROWYCH, TRZY KULE TRAFIŁY KRÓLA ALEKSANDRA,

minister Barthou został lekko ranny w rękę. Również został ciężko ranny generał, który znajdował się w karecie, jadącej za powozem królewskim. Kilku widzów z pośród tłumu odniosło rany. Ranni są również operatorzy filmowi. Na zasadzie pierwszych spostrzeżeń można przypuszczać, iż w zamachu wzięło udział około 10 sprawców, którzy zniknęli w tłumie. Zastrzelony przez agentów policji jeden z zamachowców jest dobrze zbudowanym mężczyzną około lat 40. Tożsamości jego narazie nie zdolano ustalić. Król przewieziony został do prefektury, gdzie po udzieleniu mu pomocy lekarskiej zmarł.

Min. Barthou nie żyje!

Londyn, 9. 10. PAT. Agencja Reutera donosi z Marsylji: minister spraw zagranicznych Barthou zmarł od rany w piersi. Kula która zabiła króla Aleksandra, raniła w piersi min. Barthou w okolicy serca.

POLICJA TYLKO Z TRUDEM ZDOŁAŁA POWSTRZYMAĆ TŁUM OD ZLYNCZOWANIA NAPASTNIKA

Wywiązało się niesłychane zamieszanie. Zabójca usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w usta. W ostatniej jednak chwili jeden z policjantów przeszkodził samobójstwu, wytrącając mu rewolwer.

* * *

PARYŻ. 9. 10. (PAT) MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH FRANCJI LUDWIK BARTHOU ZMARŁ DZIŚ W MARSYLJI O GODZ. 17.40. POCZĄTKOWO RANA MINISTRA BARTHOU WYDAWAŁA SIĘ NIEZBYT GROŹNA. ZARZĄDZONO JEDNAK OPERACJĘ POD CHLOROFORMEM, I WTEDY OKAZAŁA SIĘ KONIECZNOŚĆ NATYCHMIASTOWEJ TRANSFUZJI KRWI. DOKONANO TEGO ZABIEGU, NIESTETY BEZPOŚREDNIO PO NIM MIN. BARTHOU ZMARŁ O GODZ. 17.40.

Zyciorys króla Aleksandra

Aleksander I., król Jugosławji, z dynastji Karadżordżewiczów urodził się 17 grudnaa 1888 r., w Cetynje, stolicy Czarnogóry. Był on drugim synem króla Piotra Karadzordzewicza i królowej Zorki, która była córką Mikołaja czarnogórskiego.

Po zrzeczeniu się prawa do tronu starszego brata Jerzego został on proklamowany przez parlament serbski w r. 1909 następcą tronu królestwa serbskiego.

Po wybuchu wojny bałkańskiej w październiku r. 1912 królewicz Aleksander objął dowództwo pierwszej armji serbskiej, na czele której odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo w bitwie pod Kumanowem, w dniu 24 czerwca 1914 roku królewicz Aleksander wobec choroby króla Piotra objął regencję i pełnił funkcje regenta do dnia 16 sierpnia 1921 roku, po śmierci króla Piotra obwołany został królem Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

W dniu 6 stycznia 1929 roku król Aleksander zawiesił obowiązujące do tej chwili przepisy konstytucyjne i przy pomocy rządu generała Ziwkowica dokonał zamachu stanu wprowadzając ustrój autorytatywny.

W dniu 2 września 1931 roku wprowadzony został ponownie ustrój konstytucyjny i ogłoszone zostały zasady nowej konstytucji, na podstawie których już od dnia 3 października 1931 roku królestwo Serbów, Chorwatów i Sołweńców otrzyma ło nazwę królestwa jugosłowiańskiego.

Ostatnie lata panowania króla Aleksandra odznaczały się dużą aktywnością polityczną, zmierzającą do pacyfikacji stosunków na Bałkanach. Okres ten zaznaczył się szeregiem podróży króla Aleksandra po stolicach bałkańskich i rewizytami innych monarchów w Białogrodzie oraz zawarciem 7 lutego 1934 roku paktu bałkańskiego, do którego przystąpiły: Jugosławja, Grecja, Rumunja i Turcja.

Król Aleksander zawarł 8 czerwca 1922 roku związek małżeński z ks. Marją, córką króla Ferdynanda rumuńskiego i królowej Marji. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów: następca tronu książę Piotr, który liczy obecnie 11 lat i pobiera nauki w Anglji, ks. Tomisław, który liczy 6 lat oraz trzeci ks. Andrzej, który liczy 5 lat.

Zyciorys min. Barthou

Jan Ludwik Barthou urodził się w miejscowości Oloron Sainte-Marie w dniu 25 lipca 1862 r. Poświęciwszy się zawodowi adwokackiemu wykonuje praktykę w mieście Pau, przyczem w r. 1889 wchodzi jako deputowany do Izby francuskiej. Poraz pierwszy obejmuje tekę ministra robót publicznych w r. 1894 i piastuje urząd ten przez dwa lata. Z kolei w latach 1896/1898 jest ministrem spraw wewnętrznych. Od tego czasu Barthou nie zasiada w rządzie aż do r. 1913, kiedy to na okres dwumiesięczny obejmuje tekę ministra sprawiedliwości. Na stanowisku premjera francuskiego widzimy go od marca do grudnia 1913. W tym okresie przeprowadza on ustawę o trzechmiesięcznej służbie wojskowej i przeciwstawia się wzrastającym coraz bardziej prądom wojennym, dając temu wyraz w r. 1914, kiedy to jest w ostrej opozycji do gabinetu Caillaux. W r, 1917 Barthou wchodzi do gabinetu Painleve jako minister bez teki, a w r. 1921 jest ministrem wojny w gabinecie Brianda.

W dalszych latach Barthou wraca kolejno kilka krotnie do rządu, obejmując różne stanowiska. Ostatnio na stanowisku ministra spraw zagranicznych wykazał nadzwyczajną ruchliwość i energję, przeprowadzając szereg doniosłych aktów o znaczeniu historycznem.

Umocnienie mocarstwowego stanowiska Francji na terenie międzynarodowym, wprowadzenie Sowietów na arenę polityki mocarstw europejskich, a wreszcie wstąpienie ich do Ligi Narodów — to wszystko dzieło wielkiego męża stanu, który w okresie realizacji swych wielkich planów, mających prowadzić ku zabezpieczeniu pokoju światowego, padł z ręki morderczej.

* * *

Paryż. 9. 10. PAT. O godz. 8-mej wiecz. zwołana została w Paryżu nadzwyczajna Rada Ministrów pod przewodnictwem premjera Doumergue'a. Postanowiono wydać zarządzenia co do żałoby.

Zamachowiec jest Jugosłowianinem

PARYŻ. 9. 10. PAT. ZAMACHOWIEC, KTÓRY STRZELAŁ DO KRÓLA ALEKSANDRA NAZYWA SIĘ PIOTR CALOMEN, JEST ON OBYWATELEM JUGOSŁAWJI I POCHODZI Z CHORWACJI. URODZIŁ SIĘ W ROKU 1899 W ZAGRZEBIU, Z ZAWODU HANDLOWIEC. ZNALEZIONO PRZY NIM PASZPORT, WYSTAWIONY W ZAGRZEBIU. DNIA 28 WRZEŚNIA CALOMEN PRZEKROCZYŁ GRANICĘ FRANCUSKO-HISZPAŃSKĄ.

Rokowania Egzekutywy sjońskiej z rewizjonistami

Londyn. 8. 10. ŻAT. Dziś rozpoczęły się tu rozmowy Egzekutywy Sjonistycznej z przedstawicielami poszczególnych partyj w sprawie porozumienia w ruchu sjonistycznym i pracy na rzecz funduszów sjonistycznych. Dziś Egzekutywa prowadziła rozmowy ze Światowym Związkiem Rewizjonistycznym. Rozmowy te kontynuowane będą jutro. Wedle komunikatu Egzekutywy rozmowy te odnoszą się do stosunków wewnątrz ruchu sjonistycznego. Z ramienia Egzekutywy prowadzą rozmowy Ben Gurion, prof. Brodetzki i Locker, z ramienia rewizjonistów inż. Jacobi i dr. Schwarzmann. Rozmowy ze wszystkiemi ugrupowaniami będą ukończone w ciągu października, poczem zapadnie decyzja co do ewentualnej wspólnej konferencji stronnictw sjonistycznych.

„Journal de Moscou“ o polskiej polityce zagranicznej

Moskwa, 8. 10. (PAT). „Journal de Moscou“, omawiając w artykule wstępnym stanowisko Polski wobec paktu wschodniego, polemizując z argumentacją polską, zawartą w dokumencie, doręczonym min. Barthou i streszczonym na zasadzie źródeł francuskich. Pismo stwierdza, że dokument ten nie stanowi formalnej odpowiedzi i wyraża zdziwienie, że nie został w prasie opublikowany. Co do udziału Niemiec w projektowanym pakcie, pismo stwierdza, że nic się temu nie sprzeciwia, jednak zarzuca Polsce, że jej stanowisko wpłynęło na odpowiedź Niemiec, którą kwalifikuje jako odmowną.

Omawiając postulat włączenia paktu polsko-niemieckiego do paktu wschodniego, pismo zaznacza, że idea nieagresji wspólna jest obu paktom „chyba, że należałoby przypuszczać, że rząd polski uważa, że pakt wschodni nie da się pogodzić z innemi nieznanemi zobowiązaniami, które być może, istnieją od pewnego czasu między Polską a Niemcami“.

Zastrzeżenia w sprawie Litwy pismo kwalifikuje „jako wyciągnięte za włosy“, wskazując, że podpisy Polski i Litwy figurują na szeregu układów międzynarodowych (protokół Briand—Kellogga, protokuł Litwinowa, konwencja londyńska), oraz przypomina starania dyplomatyczne Polski, zmierzające do sowiecko rumuńskiego paktu nieagresji, mimo ówczesnego braku stosunków między ZSRR a Rumunją.

Co do zastrzeżeń w sprawie Czechosłowacji, pismo zaznacza, że projekt paktu wschodniego nie zobowiązuje do interwencji w sprawy dunajskie i wskazuje jednocześnie na aktywizację polityki polskiej na Węgrzech, oraz na zobowiązania sojusznicze wobec Rumunji, dotyczące obrony jej granic dunajskich. Dwustronne zobowiązania, dotyczące nieagresji, „Journal de Moscou“ określa jako czysto deklaratywne i nie zawierające gwarancyj, przyczem długo polemizuje z tezą, że niebezpieczeństwo wojny na wschodzie obecnie znikało, wskazując przetem na agresywne tendencje i zbrojenia Niemiec, do których nie była zdolna Rzesza przedhitlerowska.

W zakończeniu pismo wyraża nadzieję, że stanowisko, zawarte w dokumencie polskim nie jest ostateczne, wskazując na coraz głośniejsze niezadowolenie szerokich sfer społeczeństwa polskiego z polityki popychającej Polskę na drogę, nie mającą nic wspólnego z interesem narodowym i na której polityka polska znajdzie gorzkie rozczarowanie i nieobliczalne niebezpieczeństwo“.

Pismo sądzi, „że pomimo przeszkód, czynionych przez władze polskie w dziedzinie bezpośrednich stosunków z opinją polską“, głos ten zostanie w Polsce posłyszany.

Czeski organ rządowy krytykuje Francję

„Zaprzyjaźniona Francja traktuje nas jak kolonję“

Morawska Ostrawa. 8. 10. PAT. Toczące się między Czechosłowacją a Francją rokowania handlowe zaopatruje organ premjera czeskiego Malypetra „Venkov“ znamiennemi uwagami, które świadczą, że rząd czeski zaczyna coraz krytyczniej patrzeć na swój stosunek do zaprzyjaźnionej Francji. „Venkov“ pisze: „Właśnie w czasie, kiedy Niemcy w sposób brutalny dają nam do zrozumienia, że nie zapłacą nam za dostarczone towary, mnożą się wiadomości, że Francja broni się wszelkiemi sposobami przed podniesieniem czeskiego importu. Ta wiadomość nie jest coprawda niespodzianką. Już od lat wskazujemy na ten dziwny punkt widzenia Francji odnośnie czeskiego położenia gospodarczego, przy którym Francja, zaprzyjaźnione z nami mocarstwo, traktuje nas jako kolonję, która musi odbierać każdą ilość perfum, ale zato nie otrzyma żadnego pozwolenia umieszczenia na francuskim rynku zbytu czechosłowackich towarów, choćby najlepszego gatunku. Z pięknych słów, dźwięcznych haseł i solennych przysiąg nie możemy żyć, nie możemy naszej armji tak wybudować, jakby tego pragnęła Francja, na której to armji chciałaby się w obliczu nadchodzących wypadków oprzeć. Dotychczas w naszych stosunkach handlowych z Francją zawsze dopłacaliśmy, raz mniej, drugi raz więcej. Komu to wychodzi na pożytek? Nam nie, Francji także nie, napewno jednak na pożytek śmiejącego się partnera trzeciego: Niemiec. Nasze saldo ujemne handlu z Francją wynosi rocznie 400 miljonów koron.

Z kroniki katastrof

Berlin. 8. 10. PAT. W miejscowości Stendhal, w prowincji brandenburskiej zawaliła się dziś z nieznanych dotychczas powodów hala montażowa. Sześciu robotników, zajętych przy budowie hali poniosło śmierć, 15-tu zostało rannych.

Chemnitz. 8. 10. PAT. Wczoraj na drodze Schwarzenberg—Chemnitz spadł z znacznej pochyłości samochód z 6 pasażerami. Trzy osoby utraciły życie, dwie są ciężko ranne.

Liege. 8. 10. PAT. Samochód ciężarowy, który wiózł drużynę footbalową zderzył się z drugim samochodem. 15 osób jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko.

Kair, 8. 10. (PAT). W miejscowości Beba po spożyciu mięsa otrutego wielbłąda zmarło 8 osób, a 150 musiano umieścić w szpitalach.

Bergen. (Norwegja) 8. 10. PAT. Niemiecki parowiec „Boldwill“, który zdążał do Antwerpji zatonął. Załogę, składającą się z 12 osób, uratował parowiec norweski „Raftsund“.

Hongkong, 2. 10. (PAT). Krążownik „Suffolk“ zdołał w ciągu dzisiejszego popołudnia uratować 60 członków załogi statku „City of Cambridge“. Akcja ratunkowa, prowadzona przy bardzo wzburzonem morzu, była bardzo utrudniona. Jutro rano podjęte będą próby uratowania pozostałych jeszcze na pokładzie „City of Cambridge“ dwunastu członków załogi.

Saskatoon (prowincja Saskaczewan, Kanada), 8. 10. (PAT). Pociąg towarowy „Canadian National Railways“ wykoleił się. Jest jeden zabity, 12 rannych.

Ustawa oddłużeniowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 8 .10. (Sin). Z końcem bieżącego tygodnia wejść ma pod obrady rady ministrów projekt ustawy oddłużeniowej, mającej ulżyć drobnemu i średniemu rolnictwu. W tej chwili wszelkie prace w tej dziedzinie są już na ukończeniu.

Elektrownia warszawska i podatek dochodowy

Warszawa. 8. 10. (Sin) Od pewnego czasu władze skarbowe badają księgi poszczególnych warszawskich przedsiębiorstw. Taką kontrolę przeprowadzono m. in. w elektrowni warszawskiej. Stwierdzono, że elektrownia pracownikowi, który pobierał 400 zł. miesięcznie, potrącała podatek dochodowy od tej pensji. Urząd Skarbowy uznał to za niesłuszne, stojąc na stanowisku, że należy potrącić jeszcze 10 proc., które zarząd elektrowni wpłaca do kasy emerytalnej. W ten sposób zażądano 800.000 zł. od elektrowni za niedopłacony podatek dochodowy. Zarząd elektrowni skierował sprawę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Przed wielkim procesem ONRi

Warszawa, 8. 10. (Sin). Władze sądowe rozpoczęły już wysyłanie wezwań do świadków, powołanych w procesie b. członków O. N. R. Między innymi na rozprawę powołanych będzie w charakterze świadków 40 osób spośród policji politycznej. Świadkowie mają być również wezwani z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Warszawa, 8. 10. (Sin). Jak się dowiadujemy, mimo upływu trzechmiesięcznego terminu, do tej pory nie powrócili z Berezy Kartuskiej osadzeni tam członkowie O. N. R.

—o—

Zbrodnicza zemsta Węgra, wydalonego z Czechosłowacji

Paryż. 8. 10. PAT. Agencja Havasa donosi z Budapesztu: Obywatel węgierski Laszlo Ehik, wydalony z Czechosłowacji, przedostał się bez paszportu na terytorjum czechosłowackie i zastrzelił żandarma i celnika czechosłowackiego. Dwu innych funkcjonarjuszy jest ciężko rannych. Laszlo Ehik zbiegł następnie na terytorjum węgierskie, gdzie oddał się w ręce miejscowych władz policyjnych.

Po Papenie — Rust

Budapeszt, 8. 10. PAT. Przybył tu minister oświaty Rzeszy Rust. W kołach oficjalnych oświadczają, że wizyta ta niema charakteru politycznego. Dzienniki podają, że minister Rust odwiedzi premjera Goembcesa.

Strajk generalny na Kubie

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Hawana. 8. 10 (R) O północy proklamowany został strajk generalny w całej wschodniej części wyspy Kuby. W Hawanie w różnych dzielnicach miasta eksplodowało 30 bomb, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Hawana, 8. 10. PAT. Strajk, wywołany przez skrajną lewicę doprowadził do szeregu zajść, w których wyniku 4 osoby zostały zabite, a 10 odniosło rany. W Santa Clara ogłoszono stan wojenny.

Marynarze amerykańscy strajkują

Nowy York. 8. 10. (R) Organizacje zawodowe marynarzy amerykańskich na okrętach atlantyckich proklamowały dziś strajk. Żądają one minimum zarobków dla marynarzy w wysok. 75 dol. mies., podwyższenia liczby zatrudnionych marynarzy na każdym okręcie ludzi o jedną trzecią i prawa tworzenia własnych organizacyj zawodowych.

Walki uliczne w stolicy Brazylj.

Rio de Janeiro. 8. 10. (R) Podczas demonstracji faszystów brazylijskich tzw. „integralistów“ doszło z komunistami do krwawej bójki, w toku której 4 osoby zostały zabite, a 38 odniosło rany.

Kronika krakowska

Otwarcie Instytutu Czystości

W dniu wczorajszym odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie Instytutu Czystości w Rynku Głównym l. 18. Nowa ta placówka powstała z inicjatywy firmy Schicht—Lever S. A. Warszawa. W uroczystem otwarciu wzięli udział przedstawiciel firmy Schicht—Lever, reprezentanci sfer kupieckich, zrzeszeń kobiecych i prasy.

Instytut Czystości rozpoczął z dniem wczorajszym swoją działalność i jest dostępny dla wszystkich. Udziela się tam bezpłatnie porad, dotyczących prania wszelkiego rodzaju tkanin z wełny, jedwabiu, bielizny białej, kolorowej itd. Każda z pań, chcących skorzystać z poradni, może przynieść odnośny przedmiot i wyprać go na miejscu. Należy jedynie przedtem zaopatrzyć się w paczkę „Radjonu", gdyż w Instytucie nie sprzedaje się takowego. Poradnia czynna jest codziennie od 9 rano to 8 wiecz. prócz sobót, niedziel i świąt. W poniedziałki o godz. 7 wiecz. odbywają się odczyty o racjonalnem praniu nowoczesną metodą bielizny białej i kolorowej.

— DYŻURY LEKARZY. Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Engel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98, dr. Kłeczek Stanisław, Szlak 20, dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13, dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Brodzińskiego 1.

— Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj doskonała komedja muzyczna Granichstädtena „Domek z kart". Jutro „Lilla Weneda" J. Słowackiego.

— „TAK SIĘ ZDOBYWA KOBIETY" komedja L. Verneuil'a, ukaże się w dniach najbliższych na scenie teatru krakowskiego.

— TEATR ŻYDOWSKI Bocheńska 7. Gościnne występy znakomitych artystów R. Szoszany i M. Lampe. Dziś po raz ostatni ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem sztuka w 3 aktach S. Leva „Wyrok" (Der Urteil). Ceny miejsc najniższe. Początek 9 wiecz. Bilety przez cały dzień w firmie A. Fischhab. Grodzka 46.

— Z TEATRU „BAGATELA". Mimo wielkiego powodzenia, jakiem cieszy się wspaniała rewja pt. „Wiwat Bajan", dyrekcja teatru „Bagatela" pozostawia ją na afiszu tylko jeszcze dziś. Od jutra wchodzi na afisz „Bagateli" sensacyjny wodewil pt. „Wikarówka w ruchu...", w którym bierze udział całkowity zespół i kilkanaście doangażowanych osób. Wodewil ten utrzymany w pięknej formie literackiej, oprawiony specjalną szatą dekoracyjną i muzyczną, będzie niewątpliwie wielką sensacją Krakowa.

— WIELKI PORANEK REWJOWY W „BAGATELI". W niedzielę 14 bm. o godz. 11-tej przed poł. zespół rewjowy „Bagateli" daje dla młodzieży i starszych pełny dwugodzinny poranek rewjowy po cenach od 50 gr do 1.50 zł Wystąpią wszyscy ulubieńcy Krakowa z Melodystówną, Szulcówną, Lopkiem- Boruńskim, Piotrowskim i Wróblewskim na czele zespołu 20 osób i powiększonego baletu.

— STANISŁAW NIEDZIELSKI, słynny pianista, występy którego osiągają wszędzie niezwykłe sukcesy daje w Krakowie jedyny recital, a to w Sali Saskiej jutro we czwartek dnia 11 bm.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Królowa szybkości" i „Pilnuj swego męża".
APOLLO: „Imperatorowa" (Marlena Dietrich, reż. Sternberg).
ATLANTIC: „Karioka" (Dolores del Rio) i „Ekstaza" (Heddy Kiesler) reż. Gustaw Machaty.
BAGATELA: „Posażna jedynaczka" i rewja „Wiwat Bajan"
DOM ŻOŁNIERZA: „Książęca faworyta".
PROMIEŃ: „Schowajcie wasze smutki" (Flip i Flap) i „Szerlok Holmes" (Clive Brook).
SŁONKO: „Halka" (Kiepura) i „Flip i Flap w wojsku".
SZTUKA: „Radosna godzina — Mickey Mouse"
ŚWIT: „Pojedynek na dnie morza" (E. Love i M. Leglen).
UCIECHA: „Markiza Yorisaka" (Annabella, Charles Boyer).
WANDA: „Czy Lucyna to dziewczyna" (Smosarska Bodo).

— STOW. ŻYD. SLUCH. U. J. „OGNISKO": mecz piłki nożnej „medycyna—prawo" odbędzie się w piątek 12 bm. na boisku „Makkabi" o godz. 3 pop. Wstęp 20 gr.

Reforma organizacji ubezpieczeń społecznych

jest już postanowiona

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 9. 10. Sin. Zapadła już decyzja w sprawie reformy organizacji ubezpieczeń społecznych. Zmiany polegają przedewszystkiem na tem, że wszystkie rodzaje ubezpieczeń społecznych skupione będą w jednym zakładzie. Na miejsce istniejących obecnie czterech odrębnych zakładów, a więc ubezpieczenia pracowników umysłowych, ubezpieczeń robotniczych, ubezpieczeń chorobowych i ubezpieczeń od wypadków stworzony będzie jeden zakład ubezpieczeń społecznych z odpowiedniemi działami wewnętrznemi.

W kołach poinformowanych słychać, że zmiany organizacyjne ubezpieczeń społecznych przeprowadzone będą w drodze dekretu. Kwestja świadczeń i wkładek nie będzie objęta reformą organizacyjną, jedynie świadczenia, dotyczące zakładu ubezpieczeń od wypadków mają być poddane zmianom. Nie jest wykluczonem, że projekty dalszych zmian w ubezpieczeniach społecznych, dotyczące składek i świadczeń będą skierowane do parlamentu i zatwierdzone w drodze ustawodawczej.

Co Stalin powiedział Wellsowi?

Stalin nie wierzy w likwidację bezrobocia, nie wierzy w inteligencję i w możliwość pogodzenia kapitału i pracy

Moskwa, 9. 10. PAT. W miesięczniku „Bolszewik" opublikowano rozmowę Stalina z H. G. Wellsem. Wells zadał dyktatorowi sowiec kiemu szereg pytań na tle kryzysu ustroju kapitalistycznego i nastrojów inteligencji na zachodzie, przyczem krytykował idee walki klasowej i propagandę komunistyczną, wzywającą do gwałtu, przeciwstawiając konstrukcyjne próby naprawy ustroju gospodarczego na zachodzie, podjęte m. in. przez Roosevelta, które, zdaniem Wellsa, zdradzają pokrewieństwo z planową gospodarką ZSRR. Pozatem Wells wskazał na niedocenianie przez komunizm inteligencji, jako elementu zdolnego do przeprowadzenia radykalnych zmian w ustroju społecznym.

Stalin odniósł się krytycznie do wszelkich prób zorganizowania planowej gospodarki w ramach ustroju kapitalistycznego, twierdząc, że kapitaliści nigdy nie zgodzą się na całkowitą likwidację bezrobocia, co podrożyłoby siłę roboczą, ani też na przystosowanie produkcji do potrzeb społeczeństwa, bowiem kapitał dąży jedynie do największych zysków, zaś wszelkie wysiłki, m. i. wysiłki Roosevelta, o którego zaletach osobistych Stalin wyraził się z wielkiem uznaniem, z chwilą gdyby zostały skierowane na serjo przeciw kapitalistom, muszą skończyć się fiaskiem, ponieważ faktyczna dyspozycja walorami gospodarczemi znajduje się w ręku prywatnym. Zdaniem Stalina, w rezultacie tych wysiłków można conajwyżej osiągnąć pewną regulację gospodarki narodowej, częściowe opanowanie bezrobocia i okiełznanie najbardziej zachłannych kapitalistów. Stalin uważa za niemożliwe pogodzenie interesów kapitału i pracy, inteligencję zaś uważa za niezdolną do odegrania samodzielnej roli historycznej, twierdząc, że jedynie proletarjat może stworzyć nowy ustrój, objąwszy władzę niezbędną do zrealizowania tych zamierzeń. Zdaniem Stalina, inteligencja posiada siłę jedynie w wypadku połączenia z klasą robotniczą, zaś w przeciwnym razie jest niczem. Wśród inteligencji zachodu mało jest, zdaniem Stalina, ludzi gotowych do zerwania z burżuazją. Jednak Stalin zastrzega się przeciwko niedocenianiu inteligencji przez ustrój komunistyczny, wskazując na rolę, odegraną ostatnio przez inteligencję sowiecką. Wreszcie dyktator sowiecki oświadczył, że kapitalizm może wyjść częściowo z kryzysu jedynie na czworakach, ale takiego wyjścia, które nie podważyłoby jego własnych zasad znaleźć nie może. W zakończeniu, Stalin oświadczył, że komunizm nie idealizuje gwałtu, ale, że żaden ustrój nie upadł sam przez się i żadna klasa nie ustępuje władzy dobrowolnie. Wreszcie niebezpieczeństwo faszystowskie zmusza klasę robotniczą do pogotowia bojowego. Zdanim Stalina, zmiana ustroju społeczno-gospodarczego w drodze stopniowych reform i ustępstw klasy panującej jest niemożliwa.

Japończycy zajęli wyspę angielską

Wielka sensacja w Anglji

Londyn, 9. 10. (L). „Daily Herald" donosi z Brisbane (Australja) o zajęciu pewnej wyspy angielskiej przez Japończyków. Wiadomość ta, ogłoszona przez dziennik w formie sensacyjnej brzmi: „38 ludzi załogi pewnego okrętu japońskiego napadło na brytyjską wyspę Haggerstone, położoną w cieśninie Torres, jak dzieli północny cypel Australji od Nowej Gwinei. Marynarze japońscy wylądowali na wyspie w chwili, gdy jej mieszkańcy chwilowo opuścili ją, udając się na zakupy. Po powrocie na wyspę mieszkańcy zauważyli, że pomost do lądowania został zerwany a domy ich zostały splondrowane, zaś plantacje orzechów kokosowych spalone". Dziennik, przynosząc tę wiadomość stwierdza, że dotychczasowe zarządzenia rządu australijskiego mające mieszkańcom wysp zapewnić bezpieczeństwo, nie są widocznie wystarczające, skoro możliwe są tego rodzaju napady. Od długiego czasu już dają się zauważyć niepokojące poczynania Japonji na wodach wokół Nowej Gwinei. Japońskie okręty i statki rybackie zbyt często nawiedzają tamte strony i okazują zbyt wielkie zainteresowanie dla terenów, które ani pod względem handlowym, ani też dla rybactwa nie przedstawiają żadnej wartości, są natomiast strategicznie bardzo ważne. Ukazywanie się japońskich łodzi podwodnych w cieśninie Torres było już wielokrotnie sygnalizowane.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM

W dniu dzisiejszym ukończone zostanie przesłuchanie oskarżonych w procesie komunistycznym, jaki toczy się przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na dzisiejszej rozprawie nastąpi otwarcie postępowania dowodowego. Potrwa ono przypuszczalnie 2—3 tygodni.

STARUSZEK ZMARŁ W KARETCE POGOTOWIA RATUNKOWEGO.

Wczoraj popołudniu zasłabł na ul. Zamojskiego w Podgórzu 70-letni Jakób Kaczmarczyk, zam. przy ul. Zamojskiego 33. Pogotowie Ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i zabrało go do karetki, celem przewiezienia do szpitala. W drodze do szpitala staruszek zmarł.

SIEDMIOLETNIA DZIEWCZYNKA POSTRZELONA NA POLOWANIU

W Toniach pod Krakowem odbywało się onegdaj polowanie. Brało w niem udział kilku obywateli z Krakowa i okolicy. W czasie polowania zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Siedmioletnia Krystyna Płatkiewiczówna została postrzelona śrutem i doznała szeregu ran na głowie i całem ciele. Przewieziono ją do szpitala.

Wolne posady

POSZUKUJĘ praktykanta w branży papierniczej. Pierwszeństwo umiejącym pakować paczki. — Zgłoszenia pod „Dur" do Adm. „N. Dziennika". 4991g

CHŁOPCA z lepszego domu przyjmę do praktyki handlowej (sobota wolna). Zgłoszenia między godz 3—4: Ehak, ul. Szczepańska 5. 1041kr

PODRÓŻUJĄCY z branży papierniczej poszukiwany. Zgłoszenia pod „Kaucja" do Adm. „Now Dziennika". 1044kr

Posad poszukują

ABSOLWENTKA Szkoły Ekonomiczno-Handlowej poszukuje praktyki biurowej (bezpłatnej). — Zgłoszenia pod „Bez soboty" do Adm. „N. Dziennika". 47g

ASYSTENT farmacji, z czteroletnią praktyką — poszukuje posady. Może złożyć kaucję. Zgłoszenia pod „Asystent" do Adm. „N. Dziennika". 4996g

Nauka i wychowanie

HEBRAISTKA ze znajomością angielskiego, na kilka godzin dziennie poszukiwana. Zgłoszenia pod „Angielskie" do Admin. „N. Dziennika". 43g

ANGLIK udziela lekcyj konwersacji, literatury Pojedynczo, grupami. Ceny przystępne. Oferty „Pedagog" N. Dz. 4875g

NAUKA na koncesjonowanych **KURSACH HANDLOWYCH FEINBERGA** rozpoczęta. — Wpisy dodatkowe — w kancelarj Kursów, Starowiślna 28 codziennie.

SZEWACH WALKOWSKI, Kraków, ul. Miodowa 22, P. K. O. 400.113.
שיר השירים עם פרוש מדעי,
מחירו - zł. 1.50 - פרוספעקט
לשא- ספרי הלמוד שלי-חנם

Udzielam **NAUKI JĘZYKA HEBRAJSKIEGO** — początkującym i zaawansowanym. — Honorarjum umiarkowane. 4929g

WPISY dodatkowe na koncesjonowane **KURSY HANDLOWE GRYSZPANA** przyjmuje się codziennie w kancelarji Kursów, ul Sarego 12. 362kr

מ ו ד ע ה
1) ספר „שירי השירים" ניצא
לאור עוד לפני מלחמת התבל)
חזיון בארבע מערכות בו מבואר
היטב כל ספר שיר השירים
משלו ומליצתו כל מקראותיו
ומלותיו. מחירו עם המשלות
5·25 ומחוץ לארץ 5·50
2) ספר חזות קשה. הספר
הזה יכיל שירים נפלאים על
המאורעות האיומים אשר עברו
על אחבינו בארצנו בעת האח־
רונה, בלשון צח ונמרץ. —
המחיר עם המשלות 2·10
ומחוץ לארץ 2·20. לפנות
אל המחבר בדבר שני הספרים
האלה.
M. D. Księski, Kraków ulica Kalwaryjska 14

ANGIELSKI język dominuje wszędzie. Lekcje — Karmel, ulica **KOLETEK 3.** 11g

KSIĄŻKA to towarzysz samotnych godzin. Abonuj w **LITERACKIEJ** — Stradom 19. 966kr

GODZINA 50 groszy doskonale wyuczam hebrajskiego. Zgłoszenia: Statter, Biuro Ogłoszeń, Rynek 8, pod „Hebraista". 1015kr

Różne

OSTATNIE nowości czytaj w **BIBLJOTECE CENTRALNEJ,** ul. Dietla 58 telefon 145-64. 675kr

BIBLJOTEKA UNIWERSALNA — to wypożyczalnia **IDEALNA.** Gełębia 2, Karmelicka 30 1037kr

SITKA do puderniczek odnawia Panzerowa, w Pralni Chem. św. Agnieszki 1 w podworcu. 44g

WALNE ZGROMADZENIE Spółdzielczego Banku Kredytowego z ogr. odp. w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 października 1934, o godzinie 12-tej w południe, w lokalu Banku przy ul. Stradom 13. w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: Zatwierdzenie kredytów wymagających wedle art 36 ust. o spółdzielniach zgody Walnego Zgromadzenia oraz upoważnienie Zarządu do dalszego czasowego udzielania takich kredytów. — Za Zarząd: A. Nussbaum, Prezes. 1035kr

ZAWIADOMIENIE. NA UL. DIETLA 93 został przeniesiony z Podgórza znany od lat zakład **CHEM. PRALNI I FARBIARNI FR. JOGAŁŁY.** Wykonuje najsolidniej i najtaniej. Poleca się nadal Szan. Klijenteli. 46g

SALON KRAWIECKI S ROSNERA, SAREGO 6 Telefon 101-24, poleca na obecny sezon najnowsze materjały, jakoteż i żurnale. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny konkurencyjne. 4761g

SMACZNE obiady po zniżonej cenie, wydaje się: Dietla 111, I. piętro m. 7. 3564g

Lokale

DO wynajęcia 3 pokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie, oraz 1—2 pokoje z przedpokojem na biuro. Tel. 178-53, codziennie do niedzieli. 1051kr

HOTEL Royal w Krakowie ma do wynajęcia lokal na biuro z dwóch, ewentualnie trzech pokoji. Wiadomość na miejscu. 42g

POKÓJ umeblowany lub bez, I. piętro, wejście klatką schodową, od zaraz. Zgłoszenia: Dr. Marwin, Bracka 6. 1036kr

MIESZKANIA 3 pokojowego z kuchnią poszukuję. Zgłoszenia pod „Komfort A" do Adm. „Now. Dziennika". 870kr

ZARAZ do wynajęcia pokój, z utrzymaniem, lub bez, dla pań lub panów Dietla 111, I. piętro

Matrymonjalne

KUPIEC lat 37, akademickie wykształcenie, — szuka odpowiedniej żony. Zgłoszenia pod „Życie" Biuro ogłoszeń ul. Sienna 12. 1045kr

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.